

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie, 8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicą 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1204, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 170.

BYDGOSZCZ, piątek dnia 24 lipca 1936 r.

Rok XXX.

Rumunja przechodzi na służbę sowiecką...

Sytuacja Rumunii nie należy do najłatwiejszych. Wojna dała jej wszystko — nawet za dużo. Z małego państwa, stratowanego butami wojsk niemieckich i austro-węgierskich prawdziwie cudownym zbiegiem okoliczności wyrosła **Rumunia Mare — Wielka Rumunia**. Nałykano się mieszanych terytorjów coniemiarą. Procent mniejszości narodowych sięgnął przynajmniej do 50. Kogo tam niema między temi mniejszościami? I Węgrzy z Niemcami w Siedmiogrodzie, i Rusini z Polakami w Bukowinie, i Rosjanie w Bessarabji, i Bułgarzy z Turkami w Dobrudży.

Nic więc dziwnego, że Wielka Rumunia poczuła się **zagrożoną ze wszystkich stron**. Tylko wąskie pasemka granic z Jugosławją, Czechosłowacją i Polską były bezpieczne. Od strony **Bułgarji, Węgier i przede wszystkim Rosji** czyhał odwet.

Największe niebezpieczeństwo groziło ze strony rosyjskiej. Sowiety po dzień dzisiejszy nie uznały „grabieży“ Bessarabji — pasa bajecznie urodzajnej ziemi mieszczącej się między Prutem i Dniestrem. Nacisk z ich strony — to **ciążenie 170-miljonowego kolosa na 17-miljonowego karla rumuńskiego**.

W takich warunkach polityka Rumunii do czasu czynnego wkroczenia Sowieców na arenę europejską była nader prostolinijna. Opierała się swym kośćcem o **sojusz z Francją**. Drugim filarem było uczestnictwo w **lonie Małej Ententy** w celu wspólnego zabezpieczenia zdobyczy węgierskich. Trzecim, bodaj jeszcze ważniejszym, był **sojusz z Polską, wymierzony ostrzem przeciw Sowiетom**. Całość łączyła się w tak zwanym **frontie antyrewizyjnym**, kierowanym przez Francję.

Ta prosta koncepcja uległa kompletnemu zagmatwaniu z chwilą zawarcia **sojuszu politycznych i wojskowych między Sowiетami, Czechosłowacją i Francją**. Rosja nieuznająca rumuńskiego panowania w Bessarabji, stała się z niedzieli na poniedziałek sojusznikiem dwóch najbardziej serdecznych przyjaciół Rumunii. I wszędzieindziej, tylko nie w Bukareszcie, uważającym się za małą kopję Paryża, można było zapomnieć stare przysłowie francuskie, że **przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi**.

Przypuśćmy, że Rumuni uznaliby niebezpieczeństwo rosyjskie za główną oś swej orientacji. Musieliby wówczas zerwać wszystkie nici, łączące ich z Paryżem i z Małą Ententą. I jak tu się uwolnić od ciężaru wielomiljardowych pożyczek, zaciąganych we frankach, od czeskiej propagandy i ponadto jak, stawiając czoło Rosji, **oprzeć się o Węgry, wyciągające ręce po Siedmiogród?**

Z punktu widzenia geograficznego Rumunia w łonie Mitteleuropi byłaby nader wysuniętą placówką. Na skrzydle frontu polsko-rosyjskiego z jednej strony lub na cienkiej nici, wiodącej z Niemiec poprzez Austrię i Wiedeń, dostawałaby się **w ogień natarcia sił sowieckich, śpieszących na ratunek Czechosłowacji**. Trzebaby nielada heroizmu, aby mieć odwagę rzucenia się w taką wyprawę Dawida na Goliata. Tymczasem Rumuni z niej nie słyną. I mogli mieć dość odwagi na wkroczenie do opuszczonej Bessarabji, ale do jej bronienia będą jej mieć znacznie mniej.

Skonfiskowany list pasterski biskupa gdańskiego.

Gdańsk, 23. 7. (PAT.) Biskup gdański ks. O'Rourke wydał do katolików gdańskich **list pasterski odczytany z ambon kościołów w sprawie ustosunkowania się władz W. M. do organizacji katolickiej młodzieży**. Biskup O'Rourke oświadcza w liście, że na jednej z uroczystości sportowych młodzieży gdańskiej senator oświaty w przemówieniu określił organizację młodzieży katolickiej jako instrument polityczny partii centrowej i **zagroził członkom tych organizacji represjami ze strony władz**. Fakt ten, jak podkreśla list, zmusza biskupa do oświadczenia, że organizacje młodzieży katolickiej są w zupełności apolityczne. Ponieważ rokowania między władzami kościelnymi a władzami cywilnymi W. Miasta w sprawie zabezpie-

czenia praw dla organizacji katolickich nie dały wyniku i ponieważ **organizacje katolickie w wielu wypadkach zostały publicznie znieważone**, biskup zmuszony jest publicznie oświadczyć, że **domaga się zabezpieczenia Kościołowi przysługujących praw**. Mimo oświadczeń ze strony senatu, że pragnie pełnego porozumienia z Kościołem, wypadki, do jakich doszło, odebrały ks. biskupowi wiarę w realizację wyjawianych przez senat chęci uregulowania sprawy. Obecna generacja — głosi dalej list — **znajduje się w ogniu szczególnie ostrej walki przeciw Chrystusowi**. Do walki tej musi być wobec tego młodzież katolicka starannie przygotowana. To zadanie przypada organizacjom katolickim i dlatego obowiązkiem wszystkich ka-

tolików jest popieranie tych organizacji. List pasterski kończy się wyrażeniem nadziei, że **władze W. Miasta uznają związki katolickiej młodzieży, chronione przez prawo kościelne i przez gdańską konstytucję**.

Powyższy list został przedrukowany dosłownie przez „Danziger Volksztg.“, **lecz numer ten został przez władze gdańskie skonfiskowany**.

Gdańskie koła polityczne interpretują zarówno fakt ogłoszenia listu pasterskiego, jak też fakt skonfiskowania piśma drukującego list jako **dowód dalszego zaostrzenia się stosunków między Kościołem katolickim a władzami W. M. Gdańska**.

Wojna domowa w Hiszpanji.

Walki trwają nadal. — Madryt w rękach „frontu ludowego“.

Madryt, 23. 7. (PAT.) Minister spraw wewnętrznych obwieścił przez radio, że **generał powstańczy Cabanellas, dowódca 5-ej dywizji w Saragossie, zarządził mobilizację dwóch roczników, z nakazem natychmiastowego stawienia się w koszarach**. Rząd tłumaczy zarządzenie gen. Cabanellas jako **dowód niepowodzenia powstańców(?)**

Noc w Madrycie minęła spokojnie. Większość pożarów, które powstały w różnych dzielnicach miasta, **została opanowana**. Na ulicach widać o wiele mniej milicji socjalistycznej, co stanowi potwierdzenie wiadomości o wysłaniu z Madrytu **poważnych posiłków w kierunku Valladolid, Saragossy, Burgos i Toledo**. Milicjanci pozostali w

Madrycie zostali przegrupowani. Zakres ich akcji ma zostać rozszerzony. Członkowie milicji, których nerwowość mogłaby wywołać panikę, **zostaną przeniesieni do innych formacji, a nawet mogą zostać rozbieni na zasadzie decyzji związków zawodowych**.

W Huelva gubernator kazał zaarrestować trzech księży, **zarzucając im, że brali udział w walkach z milicją ludową po stronie powstańców**.

Z pogrzebu ś. p. gen. Orlicz-Dreszera.



Zdjęcie powyższe przedstawia fragment z pogrzebu szefa obrony powietrznej, ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, którego zwłoki spoczęły na cmentarzu w Oksywiu.

Rozwiązanie przeciwne jest również chętnie jako mało zyskowne. Rumunia, włączając się do sojuszu czesko-sowieckiego, staje się **dobrowolnie terenem przemarszu czerwonych armij**. Czem to może grozić dla tego królestwa biednych chłopów, łatwo można sobie

wyobrazić. **Przedewszystkiem rewolucja socjalna, detronizacja Karola i stracenie Bessarabji i Bukowiny, zamieszkałych prawie wyłącznie przez Rosjan względnie Rusinów**.

Zdawało się przez dłuższy czas, że to drugie rozwiązanie nie zostanie przez

Za pięć dni powstańcy wkroczą do stolicy.

Lizbona, 23. 7. (PAT.) Dowódca powstańców gen. Queipo de Ilano nadał wczoraj w południe odezwę przez radio, w której m. in. oświadczył: **„Ruch powstańczy bliski jest zwycięstwa“**. Ostrzegam przed rozpowszechnianiem fałszywych wiadomości. Na drogach, wiodących do Madrytu **czerwona milicja poniszczyła ze strachu szosy i mosty, plundrując po nocach**. Dowodzi to przeobrażenia czerwonych dowódców.

Generał de Ilano przyznaje, że **wierne rządowi okręty wojenne zawinęły do Kadyksu, lecz zostały zbombardowane przez samoloty powstańcze**. Trzy okręty miały ulec zniszczeniu.

Dalej generał donosi, że **wojska powstańcze maszerują trzema kolumnami w kierunku Madrytu pod dowództwem generałów Mola i Cabanellas**. „Maszerują powoli, aby dokładnie wykonać plan ofensywy — donosi gen. de Ilano. Wojska gen. Mola w ciągu ubiegłej nocy nie posuwały się naprzód. Aby uniknąć zdradzieckich zasadzek, wojska **muszą mieć conajmniej 5 dni, aby dojść do Madrytu**, zaś po drodze muszą równo (Ciąg dalszy na stronie 2-iej).

rząd rumuński przyjęte. Można było wierzyć w filosoewicką politykę Titulescu, ale wydawało się, że król Karol będzie przynajmniej wiedział, co mu grozi w sojuszu z Sowiетami. Tymczasem nadzieje te okazały się zawodne. Ostatnie doniesienia prasowe mówią o zgo-

dział rządów rumuńskiego na budowę bezpośredniego połączenia kolejowego między Sowiecami i Czechosłowacją poprzez Bukowinę. Będzie ono miało na celu ułatwienie i przyspieszenie transportów wojskowych, idących z Rosji na obronę Czech.

Wprawdzie Titulescu umieścił pod datą 17 bm. w „Universul” dłuższy artykuł zaprzeczający, jakoby Rumunja zezwoliła Sowiecom na przemarsz przez swoje terytorjum, ale jednocześnie tyle jest tych wywodów sympatii dla Sowieców, Francji i idei Małej Ententy, że nie należy mieć złudzeń, co do rzeczywistych zamiarów i życzeń autora. Nic więc dziwnego, że dobrze w sprawach bałkańskich poinformowani Niemcy, prowadzący zresztą od paru lat wyjątkową propagandę na swą korzyść, wyrażają obawy, że Rumunja jest dla ich polityki stracona. Pisze o tem szeroko „Völkischer Beobachter”, pocieszając się jednak, że nacjonalisci rumuńscy w obliczu kreciej roboty wysłanników moskiewskich w Bessarabji i Bukowinie, potrafią dojść do władzy i zmienić gruntownie politykę prosowiecką Titulescu.

Trudno dziś przewidzieć, jaki obrót wezmą sprawy w samej Rumunji. Można sobie wyobrazić, że „żelazna gwardia” dojdzie do rządów i rzuci się w ramiona Trzeciej Rzeszy, ale można również przypuszczać, że wpływy Francji, Sowieców i Czechosłowacji okażą się silniejsze w oparciu o tradycję, uczucia sympatii, kulturę, olbrzymie lokaty kapitałowe w przemyśle naftianym itp.

Jeżeli Rumunja przystąpi do sojuszu czesko-sowieckiego, zagrożenie interesów Polski będzie niesłychanie dotkliwie. Można uważać tych trzech naszych sąsiadów za aniołów pokoju, ale nawet i wtedy trzeba się czuć przynajmniej nieswojo w tym anielskim uścisku. Wystarczy tylko solidarne postępowanie z ich strony, aby Polska nie mogła im stawić czoła choćby w najbardziej błahych sprawach, bez oparcia się o inne sojusze.

Zapewne, Rumunja ani Czechosłowacja nie są państwami napastniczymi, ale Sowieci zmieniają się tak szybko i tak bardzo już wkraczają na tory starej carskiej polityki, że, gdy się pojawi idea stworzenia lądowego połączenia między Rosją i Czechami poprzez Małopolskę Wschodnią, nie powinna nikogo zadziwić. Byłoby to tylko uzupełnienie kolei bukowińskiej, obecnie projektowanej...

Okrażenie Polski od południa jest dla nas więcej niż niewygodne. Wystarczy, jeśli zauważymy, że odciąga nas od tak żywotnych zagadnień na północ, choćby ze sprawą Gdańska na czele. Wartoby się więc zastanowić, czy obecna nasza sytuacja nie jest rezultatem błędnej polityki, czy była do uniknięcia, względnie, czy można ją jeszcze zmienić.

Najbardziej radykalnym środkiem byłoby zaofiarcowanie Sowiecom przemarszu dla ich wojsk przez terytorjum Polski. Wówczas oferta rumuńska byłaby bez wartości. Zdaje się jednak, że poza płatniami przez Moskwę członkami naszej partii komunistycznej, nikt w Polsce nie zgodziłby się na taką „przyjacielską” wizytę sąsiedzką. Ale dziś nawet takiej oferty już złożyć nie można. Pytanie jest bowiem, czy licytowanie się z Rumunami mogłoby nam przynieść coś więcej prócz ośmieszenia. Sowieci via Rumunja i Czechy mają otwartą drogę aż po Bawarię i polskie pośrednictwo jest dla nich obecnie podrzędnej wartości.

Można jednak stawiać sprawę jeszcze inaczej. Można powiedzieć, że kwestja przemarszu wojsk będzie nieaktualna z chwilą, gdy Polska zaofiarcuje swój udział we wschodnim froncie (jeśli hasła rewolucyjne pokrywają się z antyrewolucyjnym...), złożonym z Rosji, Rumunji i Czech. Na taką potęgę Niemcy nie odważą się ruszyć i będziemy mogli wszyscy żyć w błogim pokoju. Cały figiel będzie jednak na tem polegał, że Polska pośród tego przymierza będzie miała najdłuższą granicę z Niemcami i będzie najbliższej odczuwać nacisk niemiecki. Pytanie więc, czy nie zapłacilibyśmy za taką politykę losem zajęcia, którego psy zjadły właśnie wśród serdecznych przyjaciół.

Pozostaje nam naturalnie tylko to, co czynimy obecnie i to musi być wy-

Wojna domowa w Hiszpanji.

(Ciąg dalszy.)

niez odpoczywać. Komunizm i anarchja muszą być gruntownie wytępione”.

Odezwę gen. Queipo de Llano zakończył okrzykiem: „Niech żyje Hiszpanja”.

Katalonja po stronie rządu.

Paryż, 23. 7. (PAT.) Korespondentowi Havasa, który przedostał się do Puicerda, udało się nawiązać kontakt z przed-

Rekwizycja kościołów przez wojska rządowe.

Barcelona, 23. 7. (PAT.) Sytuacja w Barcelonie, według Havasa, jest całkowicie opanowana przez władze rządowe. W mieście panuje spokój. Organizacja zaopatrywania ludności w żywność funkcjonuje zupełnie poprawnie. Dzienniki ukazały się. Pisma hołdujące kierunkom wrogo usposobionym do republiki zostały zarekwizowane przez generalitat kataloński. Zajęto również m. in. katedrę i kilka kościołów oraz zabudowań kościelnych, posiadających wartość artystyczną. Na murach umieszczono plakaty z napisem: Zarekwizowane przez rząd kataloński. Niektóre kościoły, jak np. kościół kapucynów zamieniono na szpitale.

Płk. Dies Sandino, dowódca sił lotniczych w Barcelonie, przesłał przez radio depeszę do gen. Cabanellas, który dowodzi powstańcami w Saragossie, iż republikańska eskadra lotnicza z Barcelony zbombarduje koszar powstańców w Saragossie, jeżeli powstańcy w najbliższym czasie nie wyrażą uległości władzom cywilnym republiki. Gen. Goded oraz liczni oficerowie, którzy wzięli udział w powstaniu znajdują się

pod aresztem. Wśród uwięzionych jest płk. sztabu generalnego Sanfelis, który był adjutantem gen. Barrery. Przypuszczalnie dziś, a najpóźniej jutro zostanie uformowany sąd wojenny, przed którym staną przywódcy powstania.

Paryż, 23. 7. (PAT.) Z Hendaye donoszą, że słyszano zrana silną strzelaninę ze strony Fontarabia. 32-ich uczniów seminarjum hiszpańskiego w Fontarabia przeszło granicę francuską w towarzystwie delegatów „frontu ludowego”. Sytuacja na pograniczu francusko-hiszpańskim bez zmian.

Do Barcelony przybył kontrtorpedowiec francuski „Albatros” celem zapewnienia bezpieczeństwa obywateli francuskich. W Barcelonie słychać strzelaninę z karabinów naprzemian z wystrzałami armatnimi. Wczoraj na statku francuskim odjechało z Barcelony do Francji 2.000 sportowców i turystów francuskich, którzy przybyli do Barcelony na tamtejszą olimpiadę robotniczą. Konsul francuski w Barcelonie oświadcza, że podczas walk ulicznych odniosło rany 5 lub 6 Francuzów, z których jeden jest ciężko ranny.

Algeciras będzie zbombardowane.

Paryż, 23. 7. (PAT.) Havas donosi z Gibraltaru, że trzy hiszpańskie okręty wojenne zawinęły do tamtejszego portu i mają zamiar rozpocząć wieczorem bombardowanie Algeciras. Zalogom nie pozwolono zjechać na ląd.

W ręce wojsk rządowych wpadło miasto Almeria w następujących okolicznościach: Krążownik hiszpański „Lepante”, który odplynął z Tangeru, pragnął odświeżyć zapas paliwa w Gibraltarze, lecz władze angielskie na to nie zezwoliły. Okręt udał się wówczas do portu Almeria, zajętego przez powstańców. Przybycie krążownika dodało ducha wojskom rządowym, które przy poparciu artylerji z Lepanto zaatakowały powstańców i po krwawym starciu zmusiły do kapitulacji.

Dowódca wojsk powstańczych gen. Dellano wysłał do Almeria nowe wojska. W całej prowincji sewilskiej pano-

wał spokój. Władze wojskowe wydały wszelkie możliwe zarządzenia, celem zapewnienia aprowizacji ludności cywilnej.

Dekrety rządowe.

Madryt, 27. 7. (PAT.) „Gazeta de Madrid” ogłasza dekryta ministra wojny, na podstawie których generalowie Franco, Goded, Cabanellas, Queipo de Llano, Fanjul i Zumata zostają skreśleni ze spisów armji i pozbawieni wszystkich praw.

Minister wojny zaakceptował prośbę o dymisję podsekretarza stanu w ministerstwie wojny gen. Manuela dela Cruz Boulosa, na miejsce którego mianowany został gen. Carlos Bernál.

Madryt, 23. 7. (PAT.) Lotnicy rządowi zbombardowali lotniska w Leonie i zniszczyli znajdujące się na nim aparaty

ty. Kolumna górników, pochodząca z Jaen toczy dalsze walki z powstańcami w okolicach Kordoby.

Miasto Almansa w prowincji Albacete zostało zajęte przez oddziały rządowe.

Walki na lądzie, morzu i powietrzu.

Londyn, 23. 7. (PAT.) Na temat rozwoju powstania w Hiszpanji nadchodziły do Londynu liczne wiadomości, które stały jednak w zupełnej sprzeczności ze sobą. Zgadzały się one tylko co do jednego, że w dniu wczorajszym trwały w całej Hiszpanji walki na lądzie, morzu i w powietrzu. W Ceucie ostrzeliwały rządowe okręty wojenne powstańców granatami. Miasta La Linca i Algeciras miały być również ostrzelwane przez okręty.

Według wiadomości, nadanej przez radio sewilskie, zostały trzy wierne rządowi okręty wojenne obrzucone przez powstańcze samoloty bombami i zatopione.

W Tangerze panuje wielkie podniecenie, wywołane planowanym przez powstańców atakiem lotniczym. Dowództwo powstańców wezwało wszystkie neutralne okręty do natychmiastowego opuszczenia portu.

Przywódcy powstania znajdują się we Francji.

Paryż, 23. 7. (PAT.) Komunistyczna „Humanite” domaga się od rządu francuskiego, aby wydalili z granic Francji przywódców prawicy hiszpańskiej, bawliwych na wybrzeżu francuskim w pobliżu granicy hiszpańskiej koło Biarritz. Dziennik oskarża tych przywódców, a mianowicie Gil Roblesa, szefa tzw. falangi hiszpańskiej Primo de Rivera, o to, że organizują oni z poza granicy hiszpańskiej całą akcję pomocy i zbrojeń powstańczych oddziałów hiszpańskich.

Poważne fundusze Polski zamrożone we Włoszech.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.) Po zniesieniu sankcyj gospodarczych wobec Włoch wyplłynęły dość skomplikowane zagadnienia we wzajemnych stosunkach handlowych polsko-włoskich, które muszą być usunięte i uregulowane, jeżeli polsko-włoskie stosunki gospodarcze mają być pogłębione.

Sfery handlowe polskie wskazują na konieczność szybkiego odmrożenia należności polskich we Włoszech. Zamrożone pretensje eksporterów polskich wynoszą około 7 milionów zł.

Koła poinformowane zapewniają, że obydwie strony rozumieją konieczność uregulowania wzajemnych stosunków gospodarczych i że wobec tego rozpoczęcie polsko-włoskich rokowań handlowych nastąpi z początkiem jesieni.

Dlaczego odwołano zjazd legionistów

Organizacja nowego obozu rządowego napotyka na poważne trudności.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.) Rozkaz gen. inspektora sił zbrojnych, odwołujący tegoroczny zjazd legionistów był dla kół politycznych, nie wyłączając sanacji, niespodzianką. Ogólnie panowało bowiem przekonanie, że zjazd odbędzie się 6-go sierpnia i że przy tej okazji przedstawi gen. inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły swój wielki program, około którego miały się skupić jak największe masy.

Niespodziewane odwołanie zjazdu tłu-

tyczną naszej polityki — mianowicie utrzymanie równowagi między Niemcami i Rosją w oparciu o dobre stosunki sąsiedzkie i podpisane układy o nienapa-daniu. Jest to myśl bardzo dobra, ale czy strony przeciwne podziela nasz punkt widzenia? Taka Rosja, która miała przeciw sobie zwrócony front polsko-rumuński była całkiem inna od Rosji,

o których pozyskanie czynnikiem decydującym bardzo chodzi, objawiają się coraz jaskrawiej nastroje, nowemu obozowi rządowemu bardzo nieprzyjazne. Wszystko to razem wzięwszy, musiało „górze” legionową przekonać, że sprawa jeszcze nie dojrzała. I dlatego to zjazd legionistów odroczone.

Jesteśmy przekonani, że za rok sytuacja wcale nie będzie lepsza, jeżeli decydujące czynniki nie odwrócą się jasno i wyraźnie od zbankrutowanych metod sanacji.

— W Prusach Wschodnich w trzecią rocznicę tragicznej katastrofy litewskich lotników transatlantycznych Dariusza i Gwienza staraniem aeroklubu litewskiego wzniesiono pomnik obu lotników na miejscu, w którym spadł ich samolot po przybyciu Atlantyku.

St. Strąbski.

z Paryża.

Zamach na Gdańsk.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, w lipcu.

Wiadomość o zniesieniu konstytucji gdańskiej podały stacje radiowe francuskie w sobotę po południu. Powtórzono je w komunikatach nocnych. Wyczerpujące głosy prasy dało radio w niedzielę rano. Zainteresowanie stolicy wypadkami w Gdańsku — jest ogromne.

Sluchając dokładnych sprawozdań z manifestacji warszawskich i wydarzeń nad ujściem Wisły — nie mogłem się oprzeć dziwnemu wrażeniu.

— W tej chwili — myślałem — kiedy dzienniki całego świata są przepełnione wieściami z Polski, moi najbliżsi patrzą z Helu na wieże Gdaska. A ja słyszę dobitnie podkreślane zdania z przeglądu prasy paryskiej: „Jeżeli Polska zrezygnuje ze swoich praw, jeżeli zgodzi się na faktyczne przyłączenie Wolnego Miasta do Niemiec — to zarówno Gdynia, jak i cały obszar wybrzeża będzie pod ostrzałem armat pruskich.”

Uczucia rodzinne łączą się najściślej z troską o przyszłość Rzeczypospolitej. Patrząc z balkonu Europy, jakim jest Paryż, na bieg wypadków — można o wiele łatwiej zdać sobie sprawę z ich logicznej wymowy, aniżeli przebywając stale w kraju. Jakżeż często protestowaliśmy przeciwko rozmaitym bałamuctwom politycznym, od których roily się artykuły w pewnym odłamie prasy polskiej. Ile razy trzeba było narazić się na przykrość ze strony ludzi, opanowanych chorobliwą ideą rewizjonizmu podejmowanego wspólnie z Niemcami! I z jaką goryczą musimy stwierdzać, że przestrzegając przed niewłaściwym kierunkiem polityki zagranicznej, jakiemu hołdowały pewne, na całe szczęście nieliczne jednostki — mieliśmy rację, że wszystkie nasze obawy urzeczywistniają się szybko, aniżeli to można było przypuszczać!

Co oznacza zniesienie konstytucji W. Miasta? Czy „nowy etap rozwoju czysto wewnętrznych zagadnień polityki gdańskiej”? Przyszłość chyba wreszcie czas, aby przerwać tę dziecinadę, którą stara się uprawiać do gruntu skompromitowana angażowaniem się po stronie „nowych teorii politycznych” sanacyjna prasa. Konstytucja gdańska gwarantuje Wol-

nemu Miastu odmienny ustrój od Niemiec, czyli innemi słowy jest symbolem niezależności terytorjum przy ujściu Wisły. **A niezależność ta łączy się najściślej z prawami Polski na obszarze Gdańska.** Niema co zasłaniać się frazesem, że „interesy polskie będą chronione”. Jeżeli nastąpi faktyczne przy-

zdają sobie z nich lub nie chcą zdawać sprawy. Dowodem tego jest prowokacyjne stanowisko, jakie zarówno przeszłego roku, jak i obecnie zajął wobec Polski „zaprzyjaźniony” rząd niemiecki.

We Francji przeprowadza się trafną analogię między interesami ludności w

Międzynarodowy kongres organizacji wypoczynku.



23 lipca odbędzie się w Hamburgu międzynarodowy kongres organizacji wypoczynku, w którym weźmie udział m. in. delegacja Polski. Na zdjęciu widzimy delegację rumuńską w drodze na kongres, w czasie przejazdu przez Berlin.

łączenie Gdańska do Trzeciej Rzeszy i „zgleichszaltowanie” ustroju W. Miasta z ustrojem obowiązującym w Niemczech — to nasze „prawa handlowe” nad ujściem Wisły będzie tolerował rząd berliński tak długo, jak długo się to Niemcom spodoba i o ile się im spodoba. Argumenty w rodzaju tych, że w interesie Gdańska leży utrzymywanie poprawnych stosunków z Polską itd. — są niewątpliwie słuszne z ogólnoeuropejskiego punktu widzenia. Lecz nad Sprewą nie

Gdańsku, a interesami obywateli Zagłębia Saary. W czasie autonomii Saary nie było tam bezrobocia, węgiel znajdował olbrzymi zbyt we Francji, poziom życia mieszkańców oznaczono cyfrą 86%, podczas gdy w Trzeciej Republice określono go na 70%, a w Trzeciej Rzeszy na 46%. Dzisiaj w Saarbrücken jest niezmiernie ciężko o pracę, w kraju panuje niedostatek, a stopa zamożności obywateli jest mniejsza, aniżeli w innych okręgach przemysłowych Niemiec.

Można dokładnie przewidzieć, że to samo będzie w Gdańsku po faktycznym przyłączeniu tego miasta do Trzeciej Rzeszy. Wielki port bałtycki zejdzie do rządu małej miejsciny wschodnio-pruskiej. Ale co to kogo obchodzi w Berlinie? Na wszelkie argumenty gospodarcze znajdzie się tam zawsze odpowiedź na temat „świętych praw Niemiec”.

Zwracaliśmy już uwagę na fakt, że cała prasa zachodnia podkreśla jednomyślnie, że niema odrębnej polityki gdańskiej, natomiast w kwestjach, dotyczących W. Miasta, istnieje jedynie i wyłącznie linja nakreślona przez Wilhelmstrasse. Z okazji zniesienia konstytucji gdańskiej — uwypatnia się to jeszcze bardziej. Dzienniki francuskie przytaczają ciekawy szczegół: wszystkich zamachów na traktat wersalski i prawa zarówno Francji jak i Polski — dokonywano w sobotę. W sobotę jesienią 1933 r. opuścili Niemcy Ligę Narodów. W sobotę dnia 15 marca 1935 r. wypowiedziano klauzule rozbrojeniowe traktatu wersalskiego. W sobotę 7 marca 1936 potargano dobrowolnie przyjęty pakt w Locarno. Wreszcie w sobotę 18 lipca 1936 przekreślono wszystkie artykuły traktatu wersalskiego, dotyczące odrębności i niezależności W. M. Gdańska. Z jakiego powodu wybrano na dokonywanie wszystkich zamachów na prawo międzynarodowe akurat ten dzień a nie inny?

— Chodzi tu o Anglię — pisze prasa francuska — sobota angielska jest dniem, w którym nie urzędują biura Foreign-Office, a ministrowie wyjeżdżają, jak zresztą i wszyscy na week-end. Prócz tego w niedzielę nie wychodzą w W. Brytanji dzienniki. Wiadomość o nowym pogwałceniu traktatów przychodzi o dwa dni spóźniona. Przez ten czas można podać społeczeństwu zachodnim, ogłoszonym silnym uderzeniem w głowę — trochę soli trzeźwiących. Poza tem ma się do dyspozycji 48 godzin, aby obrobić niektórych sympatyków Niemiec i wpłynąć na poniedziałkowe naświetlenie prasy.

Czem jest akt z dnia 18 lipca w stosunku do Polski? Jest to przedewszystkiem zaprzeczenie paktu z dnia 26 stycznia 1934 r. Układ Hitler-Lipski był układem o wzajemnej nieagresji. Otóż przekreślenie konstytucji gdańskiej, równoznaczne ze zniesieniem odrębności W. Miasta i ze zrównaniem go pod względem prawnym z Rzeszą — jest świadomym aktem agresji w stosunku do terytorjum, poddanem zwierzchnictwu Ligi Narodów i Polski. Jest to fakt,



26)

(Ciąg dalszy).

— Parter! — wrócił Jaz do chwiejnej rzeczywistości. W hallu zapytał portjera, czy nie nadeszły listy i pomimo braku uprzedniego zamiaru w tym względzie uregulował rachunek za drugą dobę, co dało potem zgryźliwemu portjerowi nową okazję do paru drwiących uwag pod adresem płatniczego — sceptyka.

— A ja panu jednak powtarzam, że ten kapitan Kent wygląda jakoś dziwnie — nie zrezygnował chudy człowiek w binoklach.

Pod tym względem miał nieco racji. Pomimo odmiennego nastawienia woli Jaz nie mógł przestać rozmyślać o sytuacji. Rozważał tysiące ewentualności i kolejno podejrzewał, że Sedgwick to gangster, kidnapper, spekulant bankowy lub zgola warjat z mokrą głową. Nie wymyślił jednak nic i wysiadł w tym samym niewyraźnym nastroju na rogu West Taylor Street i Clinton Road.

— Gdzie tu są tereny golfowe?

Szofer taksówki spojrzął z niejakim zdziwieniem na elegancki frak pod rąglanem Jaza, lecz nie powiedział nic i wskazał wysoki parkan z wielkim napi-

sem, wobec którego istnienia pytanie Jaza było właściwie zbyteczne. Wydał resztę i odjechał zadowolony na postój, a kapitan i Cliff stanęli tymczasem przed wejściem.

— Chcę widzieć się z miss Thelmą Murray.

— Jest na basenie. Please, there — wskazał posługacz i mimo to zaprowadził Jaza do dużej poczekalni i zapowiedział, że zaraz powiadomi pannę Murray o ich przybyciu. Po kilku minutach w drzwiach ukazała się Thelma Murray i na widok kapitana Kenta ukazała dwa rzędy ładnych zębów w uśmiechu. W kostjumie sportowym i gumowym hełmie na głowie wyglądała jeszcze ładniej, niż w balowej sukni.

— Hallo, captain! — wyciągnęła mokrą jeszcze rękę. — Oryginalna wizyta.

— Nie mogłem zastać pani telefonicznie i nie mogłem się doczekać. Więc przybyłem.

— Prawie jak Cezar. A to kto? — wskazała.

— Mój służący, Cliff. Miły chłopiec i przyjaciel, lecz straszny moralista. Kupilem go okazyjnie za sto pesetów.

— Jaktó! Kupił..

— Ściślej mówiąc: wykupiłem go. Opowiem pani kiedyś tę historję.

— Więc biedny rozbitek życiowy ma nawet służącego. Pan jest miły dziwak, kapitanie. Proszę tu zaczekać, aż ja wrócę przebrana.

— Może przeszkodziłem...

— To co. Przecież przyszedł pan, aby przeszkodzić. Oj, kapitanie. Wstyd! Ze mną niech pan będzie szczerzy.

— I już zniknęła, zwinna, zgrabna, taka świeża. Wniosła swem ukazaniem się inną atmosferę — radości, życia i tętna czasu. Rozpogodziła nastroj. „Ze mną niech pan będzie szczerzy”. Więc może powiedziec jej: Tak, miss Murray. Nie chodzi mi o panią. Jestem zimny drań i wygodnicki. Przyjąłem pieniądze od Sedgwicka, wstrętnej kreatury, aby, jako jego marjonetka, wkraść się w pani zaufanie, „wejść w dom pani ojca”, nie wiem jeszcze poco, ale napewno przecież nie w stuprocentowo uczciwym celu. Ja, kapitan Jazon Kent. A dlaczego — bo naprawdę jestem golec, pętał i pomimo to chcę mieszkać w luksusowym hotelu, bo życie ucieka i drugi raz już się pewno nie narodzę. To byłoby szczerze? Nie! Postokroć, nie. Przecież on chciał ją widzieć, teraz czuł to dobrze. Właśnie dlatego — tak, jedynie, — przyjął propozycję Sedgwicka. Tak... Tak...

— Pan kapitan ma teraz tak rozkrochmaloną minę, jakby się zakochał w tej ładnej pani — oblał go zimną wodą Cliff — obserwator — filozof.

— Głupstwa gadasz, czarny. Przecież opowiedziałem ci w czasie jazdy do Clarendon i potem tę całą historję i wiesz o co mi chodzi — rzekł Jaz, chcąc przekonać raczej siebie samego, gdyż

za wszelką cenę nie chciał dopuścić do swej świadomości myśli, że mógłby się jeszcze zakochać w miss Murray. Za wysokie progi i...

— Niby tak. Ale ona się panu podobna. Ja to wiem napewno. Niech pan spojrzysz w lustro, captain, to mi pan przyzna słusność.

Jaz nie mógł się gniewać na Cliffa, tem bardziej, że w duchu przyznawał mu rację. Więc co, miss Murray podobna mu się — próbował wyperswadować sobie sam — każda piękna kobieta może się podobać i nie widzę w tem nic dziwnego. Ale co tam ten Cliff wspominał o... zakochaniu. Ech... Machnął ręką i aby odgrać upórczywe myśli sięgnął bez namysłu po pierwsze z brzegu pismo z leżących na stole. W konsternacji nie zauważył nawet, że to nie jest tygodnik humorystyczny i że trzymał w palcach ostatnie wieczorne wydanie „Chicago Tribune”, czyli dziennik-lekturę, od której Jaz stronił zawiście i konsekwentnie.

Niewidzącymi oczyma przebiegał nagłówki i naraz wzrok jego padł na duży napis u dołu. Oczy kapitana Kenta natychmiast „odzyskały” zdolność „widzenia” i przeczytał niemal jednym tchem:

— Dziś po południu wyjechał samolotem do Europy w specjalnej misji komandor Seldon Douglas. W hydroporcie komandor S. Douglas żegnany był przez gubernatora stanu...

Tu następowała dalsza litanja nazwisk i frazesów i dwa zdania o dotychczasowym życiorysie komandora Douglasa i o jego zasługach jako asa wywiadu w czasie wojny światowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

którego wymowy nie zatrza żadna sofistyka bankrutów politycznych.

Jakie według zdania Paryża powinno być stanowisko Warszawy? **Przedewszystkiem** — mówi się — **byłyby ze wszechmiar pożądanym objawem doniosłe zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych.** Droga, którą kroczy od długiego czasu polskie MSZ, może zaprowadzić kraj na bardzo niebezpieczne manowce. Prócz tego sami nawet zwolennicy reżimu zwracają uwagę, że polityka ta jest sprzeczna z wolą olbrzymiej większości społeczeństwa. Rewelacje stuprocentowego sanatora, posła Płonki, odbiły się donośnym echem nie tylko w Polsce. **Konieczność ścisłej współpracy zarówno z Francją, jak i z wszystkimi krajami, którym zagraża widmo hegemonii niemieckiej — jest nakazem chwili.** Rezygnować z niepodległości Gdańska Polska nie powinna. Kto wie, czy nie byłoby właściwym zabezpieczenie interesów polskich nie przez układne wymiany grzeczności w przedpokojach Pałacu Radziwiłłowskiego, lecz przez decyzję na krok męski i stanowczy, jakimby było obsadzenie dobrze wyekwipowanym batalionem Westerplatte i pozostawienie go tam, dopóki p. Greiser i jego kompani nie nabiorą większego szacunku do prawa międzynarodowego, traktatu w Wersalu i konwencji warszawskiej.

Opinia, że w polskiej polityce zagranicznej powinny zająć daleko idące zmiany — jest powszechna we Francji. Ale czy tylko we Francji?...

Dr. Tadeusz Klepiński.

Z kraju.

Zagranica lubi grzyby wileńskie. Przeważnie grzybów w Wilnie otrzymują poważne zamówienie z Francji, Anglii, Szwajcarii i Ameryki na grzyby. W zeszłym roku wywóz grzybów z Wileńszczyzny osiągnął kwotę 60.000 zł.

Stan zatrudnienia na robotach drogowych i wodno-komunikacyjnych w dniu 1 bm. wyniósł 630.075 robotników, w tym z tytułu świadczeń 455.615, opłacanych gotówką i zbożem (mąka) 174.460 robotników. Z ostatniej liczby było zatrudnionych na drogach państwowych 59.493 samorządowych 100.876 i wodno-komunikacyjnych 14.091 robotników.

Dowódca O. K. Przemysł gen. Wierczkiewicz otrzymał godność obywatela honorowego miasta Jarosławia w uznaniu zasług położonych dla tego miasta w czasie pełnienia funkcji dowódcy garnizonu jarosławskiego.

W osadzie fabrycznej Żelów pod Łodzią wybuchł pożar w wielkim młynie motorowym, należącym do Artura Fałlika. Ogień zrajując materiał łatwopalny, zniszczył do szczytów budynek, urządzenia i maszyny oraz zapasy zboża i mąki, wyrządzając straty na przeszło 120.000 zł. Akcja ratunkowa ograniczyła się do zabezpieczenia budynków gospodarczych i mieszkalnych.

Nad Ojcowem i okolicą przeszła długotrwała gwałtowna burza z piorunami, wyrządzając znaczne szkody na polach. Pioruny uderzyły w kilka domów w samym Ojcowie, a w okolicy od piorunów powstało kilka pożarów. W Brzozówce i Swinczowie spłonęły dwie zagrody, przyczem w ostatniej miejscowości piorun zabił małą letnią córkę gospodarza.

W Tucholi stanie kościół Bożego Ciała.

J. E. KS. BISKUP OKONIEWSKI POŚWIECIŁ KAMIEŃ WĘGIELNY I FUNDAMENTY. — WIELKA MANIFESTACJA KOŚCIELNA.

Tuchola. Dawno już nie widziano tu takich tłumów, jak to miało miejsce w niedzielę, dn. 19 lipca po południu. Mieszkańcy całego prawie powiatu spieszyli do Tucholi, by być świadkami uroczystej chwili poświęcenia kamienia węgielnego, którego dokonał J. E. Ks. Biskup Dr. Stanisław Okoniewski. Przybyli, aby jednocześnie oddać hołd Najdostojniejszemu Arcypasterzowi diecezji chełmińskiej i z rąk jego otrzymać błogosławieństwo.

Miasto przybrało wygląd świąteczny. Domy udekorowano zieloną i sztańdarami narodowymi i kościelnymi. Wzniesiono również kilka bram triumfalnych.

O godz. 10-tej organizacje katolickie Tucholi ze sztańdarami ustawiły się wzdłuż rynku i ulicy Świeckiej, tworząc szpaler, i witając przybywającego Ks. Biskupa owacyjnymi okrzykami „Niech żyje!”

Przed plebanją Dostojnego Arcypasterza przywitał burmistrz miasta, p. Stanisław Saganowski, który w przemówieniu swym zaznaczył, że społeczeństwo tucholskie do-

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

„BAJKA”: „Wesołe szaleństwo”.
CZARODZIEJKA: Dolores del Rio w filmie „Miasmo miłości”.
LIDO: Wielki film szpiegowski p. t. „Szyfr 77”, w rolach głównych Lionel Atwill i William Powell oraz najnowsze tygodniki.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.
Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.
Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.
dr. Bogucki.
Gabinet komendanta i kancelarja telefonu 20-22.

Konc. Kursy Samochodowe W. Mielnika w Gdyni szkoła kierowców amatorów i zawodowych po cenach zniżonych. (13519)

Jadłodajnia Restauracja „ZIEMIANKA”

Gdynia, ul. Starowiejska nr. 16
 Kuchnia warszawska poleca smaczne obiad od 1 zł. Śniadania od 30 gr., kolacje od 50 gr. — Dania barowe po 50 gr. — Dla wycieczek 10% zniżki

Przyjazd naczelnika wydziału żeglugowego. Dnia 21. bm. przyjechał do Gdyni w sprawach służbowych naczelnik Wydziału Żeglugowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. mgr. Tadeusz Ocioszyński.

Basen imienia ministra Becka. Nowo wykończony basen przeznaczony dla sportu żeglarskiego został już oddany do użytku i w myśl decyzji p. Ministra Przemysłu i Handlu nazwany został basenem imienia Ministra Becka.

Zawody Klubu Sportowego „Kotwica.” Klub Sportowy „Kotwica” przy Urzędzie Morskim w Gdyni rozegrał w dniu 19. bm. finałowe zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy „C” z S. K. S. Starogard z wynikiem 2:2. Bramki strzelili: Miłoś i Pomierski A. Według tabelki — Klub Sportowy „Kotwica” posiada 5 punktów przy ogólnym stanie framek 12:2, wobec czego zdobył mistrzostwo klasy „C” i wszedł do klasy „B”.

Pamiętki z nad polskiego morza.

Będąc w Gdyni, korzystając z okazji zakupu pięknych pamiętek, naprawdę i jedynie polskich, już od cen groszowych do najwykwintniejszych, pod gwarancją z burzliwym naturalnego lub przędzonych muszli morskich. Sklep fabryczny przy ul. Starowiejskiej, róg Pierackiego, obok dworca kolejowego pod firmą: Fabryka wyrobów burzliwych i zakłady oczyszczania muszli Piotr Trześniak. Tel. 25-71. (10322)

Dziennik Bydgoski swoim gdyńskim Czytelnikom i Sympatykom.

Nie chcemy przytaczać porównania z Neapolem, lecz istotnie być nad Bałtykiem i niepodziwiać przepięknego wschodu słońca jest grzechem nie do darowania. Dziennik Bydgoski organizuje w **najbliższą sobotę 25 bm.** dla swych Czytelników i Sympatyków wspaniałą wycieczkę

„na spotkanie wschodu słońca”.

Przejażdżka morską najszybszą łodzią motorową „Suryf”. dancng w Pawilonie Żegluga Polskiej w Jastarni, spotkanie wschodu słońca i powrót do Gdyni. — Uczestnicy mogą zabrać ze sobą prowianty i spożyć śniadanie na morzu. — Koszt przejazdu z Gdyni do Jastarni i zpowrotem tylko zł 1.50 od osoby

Wobec ograniczonej ilości miejsc prosimy zgłaszać udział z wczasu do Administracji „Dziennika Bydgoskiego” w Gdyni, Skwer Kościuszki 24. Telefoniczne zgłoszenia przyjmowane nie będą.

A więc w sobotę o godzinie 22,30 (w pół do jedenastej wieczorem) na przystani żegluga przybrzeżnej.

Propaganda idei Mórz Słowiańskich. W związku z odbywającymi się Międzynarodowymi Wykładami w Gdyni powstata przed kilkoma laty organizacja pod nazwą: Gwardja Mórz Słowiańskich, mająca na celu propagandę idei morza słowiańskiego. W tych dniach odbyło się w Gdyni doroczne ogólne zebranie tej organizacji, na którym wybrano Radę naczelną z prezesem prof. dr. Tadeuszem Hilarowiczem i wiceprezesami p. dr. Antonim Janecką (Czechosłowacja), Jadwigą Hilarowiczową i Metodym Konstantinowem (Bułgaria) na czele. Organizacja ta istnieje pod egidą Zarządu Głównego Związku Słowiańskiego w Warszawie. W najbliższych dniach staraniem tej organizacji odbędzie się dla słuchaczy Kolegium pogadanka p. dr. Herminy Janeckowej z Preśova na temat: Czem jest Bałtyk dla Czechosłowacji.

Komisja porozumiewawcza w Izbie Przemysłowo-Handlowej. W Izbie Przemysłowo-

Handlowej w Gdyni odbyło się posiedzenie Komisji porozumiewawczej Izby z Kolegium Międzynarod. Wykładów Akademickich, w którym z ramienia Izby wzięli udział p. wiceprezes Izby dr. Władysław Smoleń i dyrektor Izby dr. Józef Kulikowski, a z ramienia Kolegium rektor prof. dr. Tadeusz Hilarowicz i prof. dr. Leon Władysław Biegel-eisen. Na posiedzeniu tem rozważano możliwość dalszego rozwoju wakacyjnego studjum morskiego w Gdyni, a w szczególności koncepcję podziału tegoż na ściśle akademickie dla szcuplego grona słuchaczy i na kurs wiedzy o sprawach morskich dla szerszych sfer.

Przytrzymano złodziei. W dniu 20. bm. przytrzymano Barczaka Józefa, Wiejaka Stanisława, Orłowskiego Feliksa i Leszczyłowskiego Ludwika — pod zarzutem kradzieży portmonetki z zawartością 98 zł gotówki na szkodę Fundamenta Stanisława, w czasie gdy ten ostatni będąc nieco podchmielonym, spał obok torów kolejowych na trawie. Zostaną oni przekazani do dyspozycji sądu.

„Na spotkanie wschodu słońca”

Wycieczka morską Czytelników i Sympatyków „Dziennika Bydgoskiego”.

Organizowana przez nasze wydawnictwo dla gdyńskich Czytelników i Sympatyków „Dziennika Bydgoskiego” wycieczka morską „Na spotkanie wschodu słońca” spotkała się z wielkim uznaniem. Zgłoszenia napływają nie tylko z Gdyni i Orłowa, lecz z Gdańska i Sopot.

Dziś możemy zdradzić dalszą niespodziankę związaną z naszą wycieczką. W pawilonie Żegluga Polskiej w Jastarni, gdzie odbędzie się dancng uczestników wycieczki **nadzwyczajny zespół jazzowy** urządzi swój benefis.

Zarząd pawilonu zapewnił przytem wycieczce naszej znaczne zniżki. Będzie więc feeryczna podróż morską iluminowaną łodzią, a następnie dancng przy dźwiękach pierwszorzędnej orkiestry jazzowej.

Dalsze niespodzianki podamy niebawem do wiadomości Czytelników.

Prosimy zarezerwować z wczasu miejsca. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Bydgoskiego”, w Gdyni, Skwer Kościuszki 24.

Pamiętajmy więc: w sobotę, 25 lipca br. o godzinie 22,30.

Z GDAŃSKA.

P. Greiserowi nie podobają się manifestacje przeciwdańskie.

Prezydent senatu gdańskiego Greiser protestował wobec komisarza generalnego R. P. w związku z manifestacjami, organizowanymi ostatnio przez Ligę Morską i Kolonjalną. W szczególności chodziło p. Greiserowi o pewne hasła, jakie padły w czasie zgromadzeń oraz o pewne transparenty, niesione w pochodzie, skierowane przeciw Gdańskowi. Prezydent Greiser podkreślił przytem dążenie władz Wolnego Miasta do podtrzymania dobrych stosunków z Polską.

Komisarz generalny oświadczył prezydentowi Greiserowi, że wobec niektórych wypowiedzi ze strony gdańskiej w ostatnich czasach zrozumiała jest reakcja polskiej opinii publicznej, która sprawą gdańską, zawsze niesłuchanie żywo się interesuje i w której się zdecydowanie wypowiada. Komisarz generalny przyjął do wiadomości zapewnienia prezydenta senatu Greisera o chęci podtrzymania dobrych stosunków z Polską.

Wywrócony kajak. Na wysokości Sopot wywrócił się na morzu kajak, należący do sopockiego związku kajakowego, przyczem gospodarz tego związku p. Lenser utonął.

Brak pracowników znających język polski. Gdański urząd pracy w komunikacie prasowym stwierdza, że na gdańskim rynku pracy daje się odczuwać ogromny brak pracowników handlowych, znających język polski. Urząd pracy daje do zrozumienia, że poszukujący pracy, władający językiem polskim będą traktowani w sposób uprzywilejowany.

Kredyt rejestrowy dla rolnictwa.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). W roku bież. Państwowy Bank Rolny przystąpił do uruchomienia kredytu rejestrowego oraz zaliczkowego dla rolnictwa jeszcze przed rozpoczęciem zniw, przeznaczając na ten cel 55 mil. zł.

Splata kredytu przewidziana jest w 6 ratach mies., począwszy od grudnia br. Oprocentowanie wynosi 6% w stosunku rocznym.

Kometka poznańska.

Niemiecki samolot w Poznaniu. Lecący z Berlina do Wrocławia samolot turystyczny przysposobienia lotniczego zblądził na teren Polski i pilot lądował na lotnisku Ławica. Zajął się nim władze, które w ten sam dzień (wtorek) pozwoliły pilotowi wystartować do Niemiec.

Kaho - Lis obserwowano w Poznaniu. We wtorek, w godzinach wieczornych obserwowano w obserwatorium astronomicznym U. P. po raz pierwszy nową kometę Kaho-Lis. Kometka odkryta została w dniu 17. bm. w Japonji przez astronoma Kaho — a w 8 godzin później odkrył ją polski astronom Lis z Lubomiru.

Zmurszałe kości. Na placu Św. Anny w Grodzisku wykopano w czasie robót ziemnych cały stos kości ludzkich. Dawniej był tu cmentarz. Kości przewieziono na cmentarz św. Ducha.

1.200.000 zł szkody przez grad. Liczne opady gradowe w roku bież. wyrządziły na terenie woj. poznańskiego 1.200.000 zł szkody które kryje ubezpieczenie. W rzeczywistości szkody są znaczniejsze.

Na wakacje przyjechał po śmierci. Z Berlina przyjechał do Polski na wakacje 11-letni Gustaw Gossler, syn nadradcy, do swych krewnych w miejscowości Rojaczyn koło Bojanowa. Chłopiec wybrał się do okolicznego stawu, aby użyć kąpieli, skąd jednak nie wrócił. Mały Gustaw utonął i wszelki ratunek okazał się spóźniony.

Ofiara nożownika. Przed kilku dniami wybuchła w Koźminie sprzeczka pomiędzy 58-letnim Stenclikiem a 22-letnim Stanisławem Lewandowskim, która przemieniła się w bójkę, przyczem Lewandowski dobył noża, raniąc ciężko w brzuch Stenclika, który w rezultacie ostatnio zmarł. Młodocianym zabójcą zajęły się władze.

i nadawać jeden kierunek. Podniósł następnie piękną inicjatywę i ofiarności parafjan i prosił, by dalszymi hojnymi datkami doprowadzili do rychłego ukończenia budowy tej świątyni, tak by mógł być do niej wprowadzony Chrystus w Najświętszym Sakramencie.

Następnie Ks. Biskup rozpoczął ceremonjalne modlitwy i poświęcił ołtarz i kamień węgielny, do którego włożono odczytany przez ks. wik. Nowaka, dokument budowy, zawierający wszystkie dane, dotyczące budowy świątyni i obecnych czasów. Dokument ten, po uprzednim poświęceniu miejsca i cegieł, zamurowano.

Ks. Biskup dokonał następnie poświęcenia murów i fundamentów kościelnych, a chór kościelny, przy akompanjamentem orkiestry K. P. W. odśpiewał „Ofertorium” A. Minhejmera. Następnie po odśpiewaniu przez duchowieństwo „Veni creator”, odmówiono dalsze modły liturgiczne.

Na koniec Najdostojniejszy Arcypasterz udzielił tysiącnym rzeszom swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Dzień ten był niezawodnie największą manifestacją katolicką wszystkich mieszkańców parafji i powiatu w ostatnich latach, którzy zadokumentowali swe gorące przywiązanie do wiary swych ojców.

klada wszystkich starań, by świątynia, której kamień węgielny J. E. Ks. Biskup ma dziś poświęcić, stanęła jak najwcześniej, i prosi o pobłogosławienie tych wysiłków i tej pracy dla chwały Bożej. W imieniu działu tucholskiej witala ks. biskupa mała tucholanka Benia Ossowska, wręczając J. E. wiązki kwiatów.

Następnie wprowadzono Ks. Biskupa pod baldachimem w procesji na plac budowy nowego kościoła. Baldachim poprzedzały organizacje społeczne i kościelne, 17 księży, z ks. dziekanem Siegmundem i ks. prob. dr. Kreftem na czele. Za Ks. Biskupem postępowali: p. wicestarosta Biedrzyński, p. burmistrz Saganowski, pow. kmdt. P. P., p. Urbański i inni, oraz kilkudziesięciu rzesza wiernych.

Po przybyciu na plac budowlany, wygłosił Ks. Biskup dłuższe, piękne przemówienie. Czcigodny Arcypasterz podkreślił znaczenie kamienia węgielnego, który w znaczeniu kościelnym jest ostoją każdej budowy i skupiać i złączać ma wszystkie myśli

List z Wileńszczyzny.

Na granicy dwóch światów.

Jak bydgoscy harcerze uczą Litwinów — polskości?

(Oryginalna korespondencja „Dziennika Bydgoskiego“).

Ignalino, w lipcu.

814 kilometrów drogą żelazną i — Ignalino. Miasteczko o włoskiej nazwie i abisyńskim wyglądem. Same żydy! Te najgorsze: niemyte, nieczesane, oślinione — bez chusteczek do nosa.

Oprócz tego kwiat wszystkiego co pożyteczne i piękne: Korpus Ochrony Pogranicza. Spadkobiercy Wołodyjowskich, Skrzetuskich. Profile stalowe, sylwetki rosie, charakterystyczne biano-białe, temperamenty Zane Grey'owskie. Cowboje w szlachetniejszym i wystylizowanym wydaniu. Gęby morowe: wszystkie naprzestrzały uśmiechnięte. Pochodzą przeważnie z Wielkopolski i z Pomorza (Sierżant Belka każe się kłaniać swojej narzeczonej z Kcyni...)

Wysiadając z kurjera Wilno—Zemgale na czystej stacji — człowiek ma poważne wątpliwości: czy naprawdę znajduje się tylko kilka kilometrów od litewskiej granicy. Wszystko się świeci. Schludniutko, ładniutko. Rosną kwiatuszki, stoją ławeczki. A tyle się nasłuchało o brudnych, zapadłych, kresowych stacyjkach. Bujda — panie drogi!

Ignalino traci, a raczej pachnie — Przytykiem. Tak samo z pewnością musi wyglądać Przytyk. Żyd na żydzie siedzi i żydem pogania. Wzdłuż piachów ciągną się sklepy nory. Sklepy o europejskich pretensjach: „Sklep spożywczo-żelazny” — „Skład tekstilno-bakalajny(?)” — „Sodowiarnia handlowa i Szynalko(?)” i t. p. Jest tu i Bank Żydowski i Spółdzielnia „Nadzieja” i składnica superfosfatu. Wogóle — handelek. Co czwartek — targ z udziałem ludności wiejskiej, na którym padają rekordy taniości.

Czasem — w niedzielę — zabawa w „Domu Ludowym” z udziałem orkiestry wojskowej z Nowo-Swięcian. (Uj, uj — wzdychają spiralno-nogie Salcie — będzie „Graj, skrzypku, graj...”) I — to wszystko. Targ — zabawa — ot i całe życie ignalińskie. Dzień codzienny jest beznadziejny, doprowadza do szału swoją nudą, krzyczy głodem i brudem. Żyć tu nie można za wszelkie premje. Za tysiące złotych! Z nieba pada ulewa bezlitosnego słońca. W wymarłem miasteczku — cisza cmentarna. Nie widać żywej duszy. Brudne żydy wtłoczone w głębie śwyc nor cuchnących. Zaduch, fetor. Fuij! — Co za brzydactwo, co za obrzydzenie! Szybko przechodzimy przez zbiorowisko upośledzenia człowieczego i — uff — oddychamy pełną piersią. Jesteśmy nad jeziorami. Kto był na Wileńszczyźnie — ten wie, co to za wielką rozkosz wzrokową przedstawia poleć takiej malowniczej, trudnej do opisanie w swej piękności — wody.

Schodzimy w dół — ku wodzie. Jeziora nazywają się: Ilgio, Pogawkinis i Balticlas. Na zachodzie — większe jezioro graniczne Dringis. Nad jeziorem Pogawkinis (zwanem też żydowskim) obozuje „Błękitna Czwórka” z Bydgoszczy. W promieniu paru kilometrów znajduje się dziesięć drużyn harcerskich. Z Krakowa, Gdyni, Baranowicz, Warszawy, Śląska, Bydgoszczy i innych miast. Rendez-vous krótkospodenkowej braci. Harcerki też uwija się w terenie conielimara. Myliły się ten, kto by uważał, że „lilijkowcy” przyjechali w te śliczne strony na wypoczynek. Broń Boże! Czeka ich tu praca mozolna i ważka: propaganda polskości, akcja kulturalno-oświatowa, walka z analfabetyzmem, pogotowie sanitarne, przysposobienie higieniczne, a — nawet: dożywianie.

Do obozu Czwórki bydgoskiej nie można się dopchać, takie gromady ludzi czekają na sygnał do posiłku (symboliczne uderzenie warzawczą w patelnie). Małe, umurwane obywatelstwo wsi Strygaliszki, opalone słońcem i brakiem mydła, mtaś włosów — białe nici na głowie noszące — z nieludzkimi wprost rykami przepływa jeziora na wyścigi, z kubkami w zębach. Dziwne rumieńce na nosie i brodzie zdradzają, że do brzy Czwartacy nie szcędzą marmolady. Firma „Kama” z Bydgoszczy nie domyśla się nawet ile radości sprawia swemi produktami bosonogiej, obdartej czeredzie sympatycznych łobuzów. Straszny to widok — te trzęsące się baby, bezzębni starcy, o policzkach wpadniętych — na których głód i nędza wycisnęły swe znamie. Na obiad — schodzi się tyle nędzoty wiejskiej, że dzielni Bydgoszczanie są w wielkim kłopotcie, jak tu rozdzielić porcje, aby samemu zjeść jeszcze obiad. Ale — od czego spryt: zorganizowali tych, którzy przyszli pierwsi — i dają im jeść pod tym warunkiem, że więcej niż dożywić można — przychodzić nie będzie. Więc młoda milicja otacza cztery razy na dzień drogi do obozu i nie wpuszcza innych, jak tylko „stałych klientów”. Często dochodzi do bójk, ale trudno — jakoś to wszystko zorganizować trzeba. Chłopcy dożywiani zostali zorganizowani w zastęp, który pomaga, krząta się dzielnie, uczy się czytać — a nawet śpiewać... polskie szlagiery. Zaznaczyć trzeba, że rodzice tych malców nie umieją słowa po polsku i są zawziętymi Litwinami. Trudna to będzie sprawa przy odjeździe, bo chłopcy koniecznie uparli się jechać z drużyną — do Bydgoszczy...

Często zachodzi do obozu stary, brodaty dziad. Okaz, jakich mało. Chłop jak dąb

litewski, siła i majestat biją z pooranej twarzy. Oczy ma wyblakłe, czysto niebieskie — zlekka zalawione. Belkoce trochę po polsku, ale tak słabo, że wielkiej domyślności trzeba, by zrozumieć o co dziadyde chodzi. Służył w rosyjskim wojsku, brał udział we wszystkich możliwych wojnach, cały posekany, był w niewoli — Germanji, (w okolicach Bydgoszczy). Zdziwił się mocno, że wojna światowa już się skończyła. Sądził, że biją się teraz za Wisłą. O Polsce nic nie wie. Króla polskiego nie zna. Nie gramotny. Typ ciekawy, aż prosi się o malarza, czy fotografa. Takich dziadów w tych stronach żyje więcej. A — chłopcy twierdzą po polsku, że są Litwinami... Dzieci chodzą (niektóre) do szkoły polskiej, ale pacierz w domu mówią po litewsku. Zimą — rzadko które chodzi do szkoły, bo nie mają butów. A świadectwo w tym roku też rzadko które dostało, bo nie ma 20 gr. na zapłacenie... Straszne rzeczy!...

Razem z wieczorem schodzą się do obozu niezliczone tłumy ludzi. Młode chłopaki, młokosy dorastające, dziewczuchy, baby, i — starzy ludzie! Tak ich wiele, że — aż czarno i policzyć nie można. Zalegają zbocza gór i siedzą cicho, szepcąc rozmawiając: czeka-

ją na ognisko. Punktualnie o 9-tej wiecz. młodzi chłopcy rozpalają wielki ogień i — zaczyna się uciecha. Twarze chłopców, zazwyczaj skryte, podejrzliwe, chytre i nieufne — rozjaśniają się. Śmieją się do rozpuku z występów, śpiewają razem pieśni, (co ognisko, harcerze uczą ich jednej pieśni) — jest im dobrze. Nam jeszcze lepiej, bo — nicy sympatji już wiążą się... niedługo — a będą już nasi...

Co chwilę, niechcąc, starszy Czwartak prowadzący ognisko — napomina coś o Polsce, rzuca mimochodem kilka zdań, wyjaśnia skąd Czwórka przyjechała... Mówi to wesoło... trochę geografii... trochę historii... i t. d. — a w pamięci chłopów coś tam zostaje... coś kiekuje w nieświadomości dusz... Podobają im się pieśni góralskie, lubią słuchać o morzu. Niektórzy tylko nieufnie dopytują się, czy czasem za to wszystko nie będą potrzebowali zapłacić...

Przybył na ognisko i kochany K. O. P. Ci — też są sercem przy wesołych harcerzach. I im, znojnym pionierom — potrzeba otuchy, pokrzepienia i — radości. Cały rok tyle się chłopcy napracują... To — wilki, to przemytnicy, to pomoc ludności... Dla nich to wdzięczni Czwartacy śpie-

wają specjalnego krakowiaka, którego refren śpiewają wszyscy.

Przyszedł chłop jak snopek,
Do swojej dziewczynki,
Rzecz: Dzielnym chłopkiem:
Rwę stalowe linki... Oj, dana...
Daj mi swoją rękę,
Droga panienszko,
Niech skończę udrekę
Całując Twą kieckę... Oj, dana...

Zalet mam ci wiele,
Jestem kawał chłopca,
Sprawmyż wnet wesele,
Nie bądź-że mi obca... Oj, dana...

Kasia z śmiechem zdrowym,
Rzecz: — Głupiś chłopie,
Nie zavracaj głowy,
Boś nie służył w KOP'ie... Oj, dana...

Z tego wniosek taki,
W swoich rymach kropię,
Że dzielne chłopaki
Winni służyć w KOP'ie... Oj, dana...

A niech się nie stara,
Kochać — pieścić — szaleć,
Cywilna niezdra,
Życiowy zakalec... Oj, dana...

KOP się śmieje, aż przeciagu dostać można. Najgłośniej rzą — C. K. M-y.

A chłopstwo — na zawody — ryje się jeszcze głośniejsze. Szum i poryk idzie nad lasem i płoszy zaby, ciekawie nadstuchujące, jak to Bydgoszcz wszystkich starych mruków ze wsi pozłemieszyć potrafi...

Iskry lecą pod niebo... Ogień trzaska jak z bicza. Stare dziady ze wsi kręcą niedźwiedziowatemi łbami i nijak pojąć nie mogą, jak to być może, że te chłopczyki z tak daleka „przyjechawszy”, a tacy są bliscy... Taddy Nowakowski.

Manifest „dygnitarza” kolejowego.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). Pracownicy kolejowi skarżą się na nadmiar zarządzeń i okólników, wydawanych przez licznych dygnitarzy. Ostatnio w sferach kolejarskich stał się głośnym okólnik naczelnika oddz. ruchowo-handlowego w Przemyślu.

W okólniku tym zarządono, że pracownicy nosić mają „mundury, należycie odprasowane i zgłaszać się do służby ogoleni”. Noszenie „trzewików” koloru brązowego do munduru zostało zabronione.

Okólnik nakazuje dalej, że zawiadowcy stacji i dyżurni ruchu występować mają w białych rekawczkach.

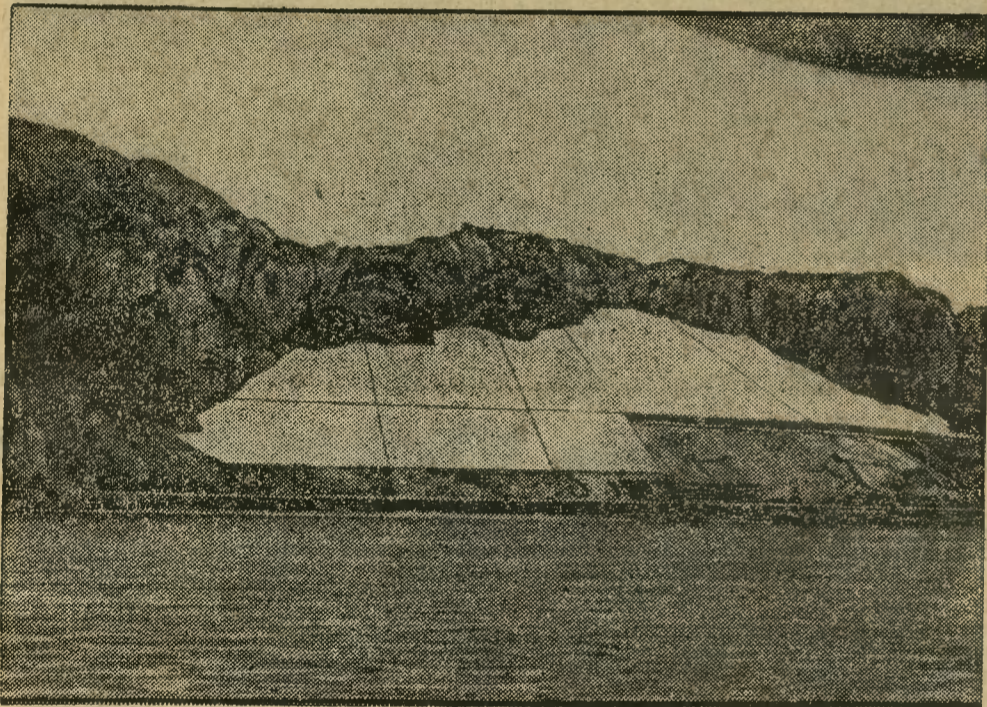
„Manifest” dygnitarza lokalnego w Przemyślu narobił dużo złej krwi wśród kolejarzy.

Porozumienie między Stalinem i Trockim?

„Daily Mail” donosi, że dzięki pośrednictwu Bucharina, redaktora „Izwestiji”, nastąpiło ostateczne porozumienie między Stalinem i Trockim. Przyczyną tego porozumienia mają być wspaniałe rezultaty propagandy prowadzonej przez czwartą międzynarodówkę, mającą, jak wiadomo siedzibę w Pradze i kierowaną z Norwegii przez Trockiego. Miljony wydane przez zwolenników Trockiego, sądzą w Moskwie, dobrze zostały „inwestowane”, dzięki nim bowiem doprowadzono do anarchji w Hiszpanji i utworzenie frontu ludowego we Francji.

„Daily Mail” słusznie zwraca uwagę na to porozumienie wrogów porządku społecznego w Europie i ostrzega przed nowym poważnym niebezpieczeństwem.

Opancerzona góra.



Wojna domowa w Hiszpanji przyciągnęła ogólną uwagę na półwysep Pirenejski. Niezależnie jednak od tej chwilowej koniunktury, warto zwrócić uwagę na ciekawe urządzenia na cyplu przy cieśninie gibraltarskiej. Aby zabezpieczyć składnice materiałów pednych, znajdujące się w podziemiach fortecy Gibraltaru, ubezpieczono nadbrzeżną górę płytami żelaznymi.

Z deszczu pod rynnę.

Sen. Heiman-Jarecki uchylał się od płacenia podatków w właściwej wysokości.

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). Pamiętną stała się dyskusja w senacie w czasie sesji nadzwyczajnej, kiedy to wicepremier Kwiatkowski odparł tak energicznie ataki konserwatystów z p. Heimanem-Jareckim na czele. Wtedy to minister przypominał, że należy wpierw płacić podatki, a później krytykować, zaś p. Jarecki nie płaci w należytej wysokości podatków.

Zaatakowany p. Jarecki oświadczył w prasie, że jest w porządku i prosił ministra, aby zarzut odwołał. Obecnie wicepremier Kwiatkowski w liście, skierowanym do niego nietylko, że niczego nie odwołuje, ale dalej oskarża, przytaczając szczegółowe dane, pisząc:

„Czyniąc zadość życzeniu Pana Senatora, wyrażonemu w piśmie Jego z dnia 25 czerwca rb. i nawiązując do listu mego z 26 czerwca rb. uprzejmie komunikuję, iż poleciłem sprawdzić płaczone przez Pana Senatora podatki.

Życzeniu Pana Senatora, aby sprostać powiedzenie moje w Senacie, niestety uczynić zadość nie mogę, albowiem wiadomości zakomunikowane mi

w czasie rewizji ksiąg Tow. Akc. „Wola”, których sprawdzenie zarządziłem, zostały mi jeszcze raz potwierdzone.

Po zbadaniu akt wymiarowych podatku dochodowego Pana Senatora i zestawieniu ich z księgami Tow. Akc. „Wola” ustalono, że Pan Senator nie ujawnił w zeznaniach o dochodzie w latach 1931-1936 dochodu swego z listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego przemysłu Polskiego w sumie łącznej około 199 tys. zł, od którego przypada niezapłacony podatek w sumie około 42.000 zł i dodatki w sumie około 5.500 zł mimo, że przepisy prawne nie przewidują zwolnienia dochodu z tych listów od podatku dochodowego, przynajmniej posiadaczom kuponów zwolnienie tylko od opłat. Gdyby ten nieujawniony w zeznaniach dochód z działu I ustawy o podatku dochodowym był przez Pana Senatora podawany — suma globalna, będąca podstawą wymiaru podatku, a zatem i sam podatek, znakomicie zwiększyłby się.

Ma Pan Senator słuszność, że w działu II podatku dochodowego pobrany był

od Pańskiego dochodu w Tow. Akc. „Wola” podatek wynoszący w r. 1933 zł 8.372 od uposażenia zł 55.080, w roku 1934 zł 14.846 od uposażenia 77.320 zł i w r. 1935 zł 18.908 od uposażenia złotych 84.600, który potrącony jest automatycznie przy każdej wpłacie poborów w Tow. Akc. „Wola”. Stwierdzam przytem, że Tow. Akc. „Wola” zeznało w latach podatkowych: 1934 r. — 1.756 zł dochodu, 1935 r. — 138 zł dochodu i w 1936 r. — 3.106 zł dochodu.

Oplacany przez Pana Senatora podatek z działu II ustawy nie zmienia faktu uchylania się Pana Senatora od opłacania podatku z działu I we właściwej wysokości.

W ten sposób sprawę uważam za wyjaśnioną. Postępowanie dotyczące nieopłaconego przez Pana Senatora podatku toczyć się będzie na drodze prawem przewidzianej.

(—) E. Kwiatkowski.

Ze zestawienia dat wynika, że p. Jarecki zrzekł się prezesury we włókiennictwie już po tym liście wicepremiera. Pan Jarecki zapłaci odpowiednio wysoką grzywnę.

Nic nie szkodzi! Ma on z czego płacić.

Jak się dowiadujemy, grzywnę zapłaci kilku jeszcze potentatów przemysłu. Jedną z tych grzywień przekraczała 800 tys. zł.

Niestety, nazwiska tych osób nie są jeszcze znane.

O krok od śmierci

Wielkie przygody w czasie podróży poślubnej.

Albert Almassin, młody, bogaty sportsmen, wybitny lotnik amerykański, ożenił się z 18-letnią córką znanego przemysłowca z Vancouveru, również amatorką sportu lotniczego i postanowił odbyć z nią podróż poślubną samolotem na Alaskę.

Natychmiast po ślubie młoda para odprowadzona przez szereg luksusowych samochodów, wiozących krewnych i przyjaciół, udała się na lotnisko w Vancouverze, skąd **wystartowała do oryginalnej ślubnej podróży.** Tak zaczęła się wielka przygoda.

Pierwsza połowa podróży upłynęła bez nieprzewidzianych wypadków. Pogoda sprzyjała i młodzi małżonkowie lecieli spokojnie, robiąc przeciętnie 150 km na godzinę w kierunku Alaski. Czemu więcej zbliżali się do celu, tem trudniejszą stawała się podróż. Pogoda popsula się. Samolot leciał we mgle, to znów musiał wzbijać się w górę, aby ominąć nawałnice. O lądowaniu nie można było myśleć. Na ziemi panowała straszliwa zawała i śnieg zupełnie oślepił pilota.

Wreszcie śnieg i sople lodu obciążły samolot do tego stopnia, że nieszczęśliwi małżonkowie nie mogli dalej lecieć. Chcąc nie chcąc obniżyli lot. Pomiędzy chmurami i kłębami mgły zobaczyli morze. Nagle motor odmówił posłuszeństwa, **samolot spadł jak kamień w morze.**

W ostatniej chwili Almassin i jego młoda małżonka zdołali uratować sobie życie. Na pustym rezerwoarze po benzynie udało im się utrzymać na powierzchni wody. Starali się wpław dotrzeć do wybrzeża. Już tylko kilkaset metrów dzieliło ich od lądu, kiedy wyczerpani straszliwym wysiłkiem stracili przytomność. Na szczęście fale same wyrzuciły ich na brzeg.

Lecz i tu nie skończyły się niebezpieczeństwa. Brzeg był niezamieszany, do najbliższej siedziby ludzkiej trzeba

było iść setki kilometrów. Nieszczęśliwa para nie miała żadnych zapasów, żadnej broni, ani nawet noża. Odżywiający się korzonkami i znalezionej na brzegu ślimakami, które musieli wygrzebywać z pod lodowej powłoki.

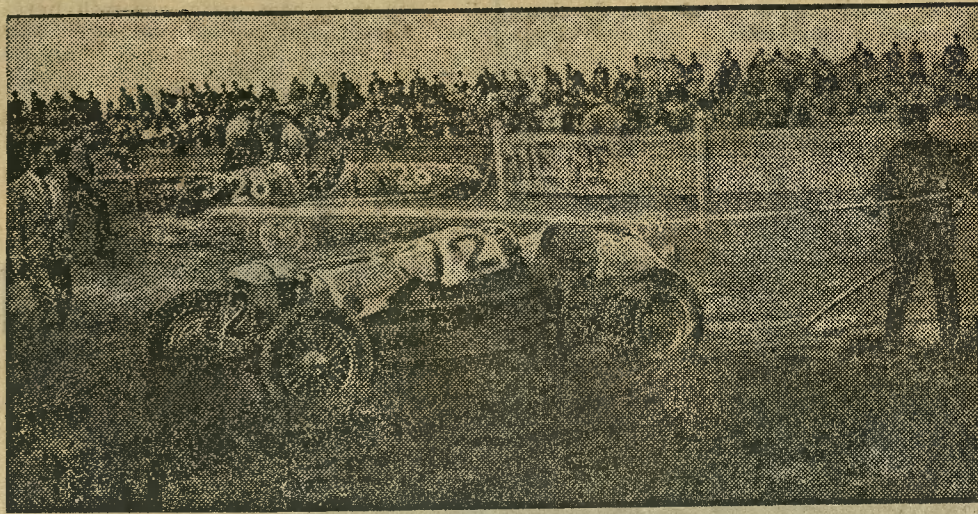
Upadając ze znużenia, resztą sił i świadomości szli ciągle naprzód. Nagle otucha wstąpiła w ich serca: zobaczyli na śniegu ślady ludzkich stóp. Wyrwali im się z ust radosne okrzyki, lecz wkrótce radość zamieniła się w rozpacz. Okazało się, że błądząc wśród zawałi wrócili do miejsca, na które fale ich wyrzuciły. Ślady, które ich tak uradowały, były ich własnymi śladami.

Kiedy już nie spodziewali się żadnego ratunku i z rezygnacją **przygotowywali**

się do straszliwej śmierci z głodu i chłodu, ujrzeli w odległości kilkuset metrów sylwetkę ludzką. Pani Almassin nie miała siły iść dalej. Mąż postanowił ją na miejscu, a sam pobił ku nieznanemu człowiekowi, wzywając jego pomocy.

Zostali uratowani. Jak się okazało, człowiekiem, którego spotkali, był dozorca wybrzeża, który właśnie robił obchód. Przypadkowo zboczył ku pustynnemu brzegowi i znalazł młodą parę niemal w ostatniej chwili, bo za kilka godzin mogło już być zapóźno. Obecnie młodzi małżonkowie wypoczywają w sanatorium po trudach i niebezpieczeństwach straszliwej podróży poślubnej.

Śmierć przy sferze.



Podczas wyścigów automobilowych o wielką nagrodę Deauville we Francji zderzył się dwa wozy. Jeden z kierowców Francuz Lehoux poniósł śmierć na miejscu, drugi został ciężko ranny. Zdjęcie przedstawia moment gaszenia płonącego wozu.

Na III. zlot gwiazdzisty do Inowrocławia-Zdroju.

Zgłoszyli się już aerokluby polskie i gdańskie.

Inowrocław. Jak nas informują z Zarządu Aeroklubu Kujawskiego, zgłoszenia na trzeci zlot gwiazdzisty w dniu 2 sierpnia br. napływają w dalszym ciągu. Udział swój zgłosiły dotąd: Aeroklub Warszawski (4 samoloty), Aeroklub Pomorski (3 samoloty), Aeroklub Gdański i Aeroklub Krakowski.

Potwierdza się również wiadomość, że

społeczeństwo Kujaw Zachodnich będzie miało możność zobaczenia w dniu 2 sierpnia w czasie zlotu między innymi imprezami również ewolucję auto-zyra. Niewątpliwie lot tej maszyny wzbudzi niezwykłe zainteresowanie i zgromadzi na naszym lotnisku liczne rzesze miłośników lotnictwa.

Pierwsza powiatowa wystawa rolnicza w Wyrzysku.

Wyrzysk. Pod przewodnictwem p. starosty **Muzyczki** odbyło się w wydziale Powiatowym zebranie organizacyjne w sprawie urządzenia w powiecie wyrzyskim pierwszej powiatowej wystawy rolniczej.

Wystawa odbędzie się w Wyrzysku w dniach 5, 6 i 7 września br.

Na czele powiatowego komitetu wystawy stanął p. **Dzwonkowski** z Karnówka. Poszczególne działy organizują pp. **Kocorowski** z Witostawia — dział płodów rolnych, **ks. prob. Glatzel** z Krostkowa — ogrodnic-

two, p. **Sławiński** z Białosłowa — przetwory rolne, p. **Kujath-Dobbertin** z Dobrzyniewa — hodowlę, p. **dyr. Raczkowski** przy współudziale p. **prof. Pyci** z Bydgoszczy — maszyny i narzędzia rolnicze i p. **Józef Piszczek** z Kościerzyna Wielkiego — dział ogólny.

Wystawa ma bardzo doniosłe znaczenie dla rolnictwa na Krajnie, to też wszyscy rolnicy winni wziąć w niej gremjalny udział. Zgłoszenia przyjmuje wydział powiatowy, wzgl. kierownicy działów.

Sprytni oszuści nabierali naiwnych chłopów.

Fabrykowali banknoty przy pomocy kropli żółdkowych.

Chojnice. Policja przytrzymała dwóch osobników Cz. W. i B. L., którzy dokonali szeregu oszustw na terenie woj. pomorskiego i ostatnio usiłowali dokonać oszustwa w Łegu, pow. chojnicki.

Oszustwa swe popełniali mniej więcej w następujący sposób: B. L. podawał się za pośrednika w sprzedaży i kupnie nieruchomości. Wyszukiwał ludzi, przeważnie chłopów ze wsi, niedoświadczonych, posiadających większą ilość gotówki w banknotach i proponował im kupno nieruchomości. W toku rozmowy B. proponował powiększenie kwoty przez odbicie posiadanych banknotów. Gdy wieśniak na tę propozycję się zgodził, B. przywołał swego współnika Cz. W., który posiadał przy sobie kliszę, sporządzoną z dwóch desek spojonych szrubkami, czysty papier pocięty w wielkość banknotów, kilka buteleczek z różnymi płynami oraz banknoty zagraniczne, wycofane z obiegu. Zaciekawionemu sposobem fabrykowania banknotów chłopu zademonstrował odbicie jednego banknotu. Po zwilżeniu banknotu jakimś płynem z buteleczki, wlo-

żył go w czysty papier, poczem wałkował wałkiem gumowym. Wałkowany papier zabarwił się od banknotu prawdziwego, który oddał jako już „sfotografowany” wieśniakowi. Odbitkę z przygotowanym czystym papierem wkładał do kliszy, przyczem zręcznie manipulował, aby zamiast czystego papieru włożyć własny banknot prawdziwy, który po chwili wyjął i okazał jako podrobiony. Zachwycony próbą chłop wręczył Cz. swoją całą posiadaną gotówkę w banknotach do „pomnożenia w cudowny sposób”. Cz. przy pomocy kawałka czarnej szmaty otrzymaną gotówkę wsunął do kieszeni, a do kliszy wkładał pocięty papier. Kliszę przykrył szrubą i zamknął na klucz, który zabrał ze sobą, zapowiadając, że w tym stanie musi klisza pozostać przez 5 godzin, a on musi się udać do apteki po konieczny mu do utrwalenia płyn. Oczywiście po wyjściu obaj oszuści już nie pokazali się. W taki sposób zręczni oszuści poszkodowali kilku wieśniaków. Dowcipnych oszustów odstawiono do sądu grodzkiego, gdzie odpowiadać będą za swe sprawki. (k)

Minister „frontu ludowego”, zapowiada wojnę domową

Paryż, 22. 7. (PAT). Prasa prawicowa wystąpiła z gwałtownym atakiem przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych Salengro, który, według dziennika, w swej mowie niedzielnej, wygłoszonej w Lille, miał wypowiedzieć

groźbę, że gdyby rząd miał być obalony przez parlament, to rozprawa przeniosłaby się na ulicę i tysiączne rzesze pracowników wyszłyby na ulicę, aby bronić swego rządu.

Dzienniki prawicowe, które zacytowały te słowa w swoich sprawozdaniach w Lille, podniosły alarm, że **minister zapowiadał wojnę domową i wzywał nawet do niej.**

Pomimo komunikatu urzędowego zawierającego kateryczne zaprzeczenie słów, przypisywanych ministrowi, zgłoszono już w parlamencie interpelacje w tej sprawie. Z kół stronnictwa „Republikanów lewicowych” i „Niezależnych radykałów” zwrócono się do rządu o wyraźne sprostowanie. Sprawozdanie **poważnie lagodzące omawiany ustęp przemówienia min. Salengro, zostało ogłoszone.** Sprawa ta jednak stanie się napewno przedmiotem ostrych debat w izbie.

„Królowa powietrza”.

Tajemnicza speakerka telewizyjna.

Do speakerów i speakerek radiowych przyzwyczailiśmy się już. Znamy ich głosy, lubimy je i nic więcej. Nic więcej nie wiemy o tych, którzy z rozgłośni radiowych zapowiadają nam programy.

Ale telewizja, ale speakerzy telewizyjni, ich przecież będziemy mogli widzieć, ich będziemy widzieli, jak są ubrani, jak się uśmiechają, jaki mają kolor włosów.

Anglija ma już jedną speakerkę telewizyjną, jak się nazywa — niewiadomo, gdzie mieszka — niewiadomo. Jedna tylko rzecz jest niewątpliwie wiadoma i pewna, speakerka telewizyjna jest bardzo piękna.

Speakerzy radiowi mogą być brzydki, nawet ułomni. Mogą być niskiego wzrostu, źle zbudowani. Muszą mieć tylko radiofoniczny głos i nieskazitelną dykcję. Speakerzy telewizyjni muszą być przystojni, speakerki powinny być piękne. Widzi się je przecież, obcuje się niejako z ich obrazem, a nikt chyba nie zaprzeczy, że przyjemniej mu będzie, kiedy zobaczy na ekranie kobietę piękną niż brzydką.

Więc pierwsza na świecie speakerka, albo powiedzmy lepiej po polsku, zapowiadaczka angielskiej stacji telewizyjnej jest piękna, bardzo piękna.

Musiła też ona złożyć przed obliciem swojej posady dwa solenne uroczyste przyrzeczenia, potwierdzone własnoręcznym podpisem:

— Nikomu, żadnemu z widzów nie poda nigdy swego prywatnego adresu, nazwiska, ani imienia.

— Nigdy na żadne listy odbiorców programów telewizyjnych nie będzie odpowiadała i nigdy nie będzie z nimi utrzymywała żadnego kontaktu, oczywiście poza kontraktem, który wypływa z jej obowiązków.

Takie przyrzeczenie podpisała **angielska królowa powietrza**, jak ją tam nazywają, jedyna kobieta, którą zarząd angielskiej stacji telewizyjnej wybrał z spośród setek kandydatek. Niedotrzymanie jednego z tych warunków rozwiązuje natychmiast stosunek służbowy zapowiadaczki, powoduje jej natychmiastową dymisję. „Królowie powietrza” nie wolno się materializować, musi zostać daleką i niedostępną, musi być tylko obrazem, niczem więcej.

Ryby meldują się rybakowi.

W Ameryce wynaleziono aparat, który umożliwia łowienie ryb na wędkę nawet w nocy, po ciemku. W pływaku umieszczona jest mała bateria elektryczna połączona przewodnikiem z małą żarówką, umieszczoną na kijku wędk. Jeśli ryba złapie się na przynętę, poclaga sznurka, bateria działa i natychmiast zapala się żarówka. Migotanie żarówki jest znakiem dla rybaka, że na wędkę złapała się rybka.

Kto częściej choruje — chudzi czy otyli?

43 amerykańskie towarzystwa ubezpieczeń na życie sporządziły statystykę śmiertelności osób chudych i otyłych. Na podstawie materiału, obejmującego 185.579 osób otyłych i 530.108 osób chudych, obserwowanych w ciągu 24 lat, ułożono następującą tabelę:

Na 100.000 ludzi wypadła wypadków śmierci: z apopleksji, chorób serca, chorób wątroby, chorób nerek, cukrzycy — chudych 355, przeciętnych 651, otyłych 1358. Zmarłych na tyfus, zapalenie płuc i na raka — chudych 361, przeciętnych 339, otyłych 352. Na gruźlicę umiera — chudych 195, przeciętnych 84, otyłych 23.

Wogóle śmierci, spowodowanej przez wszystkie choroby przypada na 100.000 ludzi rocznie — chudych 1644, przeciętnych 1870, otyłych 2500. Wszystkie choroby, prócz gruźlicy, zabierają — chudych 1449, przeciętnych 1786, otyłych 2567.

Z powyższej tabeli widać, że wśród chudych cukrzyca prawie nie występuje, natomiast gruźlica 8 razy częściej aniżeli u normalnych i tłustych; nie należy tego tłumaczyć tem, aby chudzi byli skłonniejsi do gruźlicy, lecz tem, że gruźlica powoduje chudość. Natomiast na wszystkie inne choroby otwli umierają znacznie liczniej, niż chudzi. Nie należy z tego zestawienia wyciągnąć wniosku, że obfite odżywianie chroni od gruźlicy a usposabia do innych chorób, a tylko, że otyłość jest jedną z cech wielu chorób.

Koronowo.

— **Z meczu piłki nożnej.** W niedzielę, dnia 19 lipca o godz. 14 na stadionie miejskim rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy Sokolem I-szym z Bydgoszczy a Sokolem z Koronowa. Wynik meczu brzmiał: 5:0 na korzyść tuż. Sokola.

— **Przyznanie miastu dotacji.** Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Poznaniu przyznało miastu tuż. 10.000 zł dotacji na zatrudnienie miejscowych bezrobotnych. Kwota ta zużyta zostanie na wybudowanie mostu w ulicy Nakielskiej. Projekt tego mostu opracowuje inż. St. Ryciak z Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu tak, że prace zostaną już w najbliższym czasie rozpoczęte.

— **Liczba mieszkańców Koronowa.** Według obliczeń tuż. Biura Meldunkowego miasto Koronowo liczyło na dzień 1. 7. br. 5.560 mieszkańców.

Dla Naszych Pań

KOBIETA W POLITYCE

jest czynnikiem umiaru i równowagi.

KOBIETY — WICEMINISTRAMI WE FRANCJI — NIEMA POWODU DO ENTUZJAZMU. — ODSUNIĘCIE KOBIET OD WYBORÓW DAŁO ZWYCIĘSTWO SOCJAL-KOMUNISTOM. — NAUKA NIE POWINNA PÓJŚĆ W ZAPOMNIENIE.

Po raz pierwszy w senacie francuskim pojawiły się trzy kobiety pp. Curie-Joliot (córka naszej nieśmiertelnej wynalazczyni s. p. Curie-Skłodowskiej), Lacore i Brunswięc. Zostały one mianowane wiceministrami w nowym rządzie socjalisty Bluma (żyda). Pani Curie-Joliot została podsekretarzem stanu dla badań naukowych, zaś pp. Lacore i Brunswięc — dla opieki nad dzieckiem i dla spraw higieny szkolnej. Gdy po raz pierwszy pojawiły się one na ławach rządowych, większość deputowanych powitała je frenetycznymi oklaskami. Zdawało się, że fakt powołania aż trzech kobiet na wysokie stanowiska rządowe i to w kraju, gdzie kobieta francuska nie ma praw wyborczych, powinien wzbudzić najszerze zainteresowanie i żywe wyrazy zadowolenia.

Tymczasem nominacje te przeszły bez wrażeń. I dlaczego? Posunięcie Premiera Bluma jest uważane tylko jako gest celem pozyskania mas kobiecych dla Frontu Ludowego we Francji, którego wykładnikiem jest rząd obecny. Pan Blum idzie na wszelkie możliwe efektywne posunięcia aby utrwalić rządy socjal-komuny. I choć kobiety nie mają dotąd we Francji prawa wyborczego, to wpływ ich jednak zawsze pozostaje znaczny przy każdym akcie wyborczym. Nie dające się powodować łatwym i powierzchownym odruchom, Francuzki, jak i cały świat kobiecy, zdają sobie dokładnie sprawę, że wejście do rządu aż trzech kobiet nie jest wynikiem realnych ustosunkowań sił i wpływów politycznych kobiet we Francji, ale tylko gestem reklamarskim, obliczonym na efekt. Zresztą rząd p. Bluma jest uważany za przejściowy, krótkotrwały, a przy realnym rachunku politycznym dopiero nadanie przez obie Izby praw wyborczych i obywatelskich kobietom francuskim może mieć decydujące znaczenie. Czy więc dojdzie do tego?

Na pierwszym posiedzeniu Izby deputowanych znajdujące się na galerji kobiety rozrzuciły ulotki, domagając się praw dla kobiet. Rząd natomiast odpowiedział dość mglistą obietnicą o koniecznej sprawiedliwości dla wszystkich. Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy rząd pośpieszy się z wniesieniem projektu ustaw kobiecych dla tej prostej przyczyny, że kobieta jest elementem zachowawczym i umiarkowanym, przywiązany do swojej wiary i nie tak łatwo da wiać się na lep hasła komunistycznego. Inaczej wyglądałyby ostatnie wybory do parlamentu, gdyby kobiety miały prawo głosu. Pan Blum i jego towarzysze tak łatwo nie triumfowałyby niespodziewanym zwycięstwem.

Z dotychczasowego stanu rzeczy winien wyciągnąć naukę rząd następny. Do uspokojenia kraju i do powstrzymania wszelkiej fali czerwonego radykalizmu we Francji potrzeba, aby Francuzki otrzymały prawa wy-

Ryzykowne zestawienia.



(j). Różnorodne zestawienia są stosowane coraz częściej. Kontrasty są bardzo ładne, lecz też i ogromnie ryzykowne. Obecnie lansuje się coraz bardziej jasny żakiet do ciemnej sukni. Odpowiedni efekt osiąga się nietylko przez odpowiedni dobór kolorów, które bezwarunkowo muszą harmonizować z sobą, ale i przez gatunek dobranej materjałów. Trzeba umieć wybierać i dostosowywać kretony, wzorzyste płótna, jedwab z ciemniejszym wzorem, hafty różnego rodzaju do spódniczek we faldy lub całe plisowane.

Głównie chodzi o to, aby żakiet letni można łatwo wyprać i aby był do figury dostosowany, gdyż nawet najskromniejszy materjał może wyglądać efektownie, jeżeli jest gustownie uszyty i dobrze skrojony.

Rady praktyczne.

- Chore osoby denerwuje tykotanie zegarka, a jednak chcą go mieć na stoliku, by widzieć godzinę. Można temu zapobiec, przykrywając mały zegarek szklanym naczyniem. Tykotania nie słychać, a wskazówki można widzieć przez szkło.
- Płamy z trawy na jasnych materjach łatwo usunąć, nacierając je melasa, a potem piorąc w zwykły sposób.
- Znaki przypaleń zbyt gorącym żelazkiem dadzą się usunąć mlekiem; należy przypalony kawałek zanurzyć natychmiast w mleku, a potem wyprać i wysuszyć.
- Sweterki nie będą drażniły skóry, jeżeli po wypraniu wypłócze się je w wodzie, do jakiej wlejemy trochę gliceryny.
- Przed czyszczeniem ryby z łuski zanurzyć ją na chwilę w gorącej wodzie, a łuska wówczas da się łatwo zeszkobać.

Z. Zaw.

Nowości na plaży.

(j). Chińskie motywy zawsze dostarczały paniom dużo pomysłów do garderoby. Na plażę można je również doskonale zastosować. Frotta o oryginalnym desenie, uszyta na wzór kimona i odpowiedni kapelusik plażowy, tworzą efektowną całość.

Dla pań, pragnących się dużo opalać, stworzono nowy rodzaj kostiumu. Na tego rodzaju strój plażowy doskonale nadają się nasze krajowe wyroby, jak: kreton, jedwab i popelina.

Obecnie panująca moda frontem do wody wzmogła ogromnie fale wyjazdów, a co za tem idzie i morze pomysłów garderoby plażowej i kąpielowej. Wszelkiego rodzaju dekoracje, jak guziki, spinki i naszywki przystosowano także do obecnego pedu i używa się obecnie do stroju rybek, łódek, kotwic i muszelek.

Mimo, że w dziedzinie strojów plażowych panuje ogromna swoboda co do formy, jednakże nie należy dopuścić do zaniku kobiecości na plażach i letniskach.

Bielizna pościelowa.

(j). Bielizna pościelowa staje się coraz bardziej stroina i kosztowna. Dobra koronka na poduszkach i kołdrach jest wprawdzie bardzo piękna, lecz i kosztowna zarazem ozdoba. Pracowite panie domu znajdują i na to sposób. Haftują poprostu poszewki, wycinają płótno pod pałaczkami i cudo gotowe. Ale jednak nie wszystkie panie mogą tyle czasu poświęcić na haftowanie bielizny pościelowej.

Doskonałe wyjście z sytuacji znalazł niedawno mianowicie do poduszek, jaśków i poszewek na kołdry wszywa się tiulowe szlaki, na których paroma nitkami wszywa się proste i nieskomplikowane wzory. Do poszewek z płótna wszywamy szlak z tiulu grubego, zaś z nansuku lub opalu z zupełnie cieniutkiego, wyhaftowanego także cieniutką jedwabną nitką. Rodzaj szlaków zależy już w zupełności od gustu Pani, która może według własnego upodobania upiększyć tanim kosztem bieliznę pościelową.

Sprawa pracownic domowych

O fachowe przygotowanie służby.

Sprawa gospodarstwa domowego i pracownic domowych zajmuje paniom bardzo dużo czasu. Na plaży, na statku czy w pociągu, wszędzie usłyszeć można narzekania i ciche westchnienia na ten temat. Panie skarżą się sobie wzajemnie i nie mogą jakoś znaleźć wyjścia z tej sytuacji, w której trwają od lat.

Kwestja służby domowej nie posuwa się wogóle naprzód. Większy odłam pracownic uważa jeszcze dotąd swój zawód jako ostateczność, od której chciałby się jak najprędzej odsunąć. Dużo też dziewcząt rozgoryczonych jest złem traktowaniem i zbyt dużymi obowiązkami.

Wszak często się zdarza, że dziewczyna ucieka ze wsi do miasta w tem przekonaniu, że tu praca jest o wiele lepsza i lepiej płatna. Zapomina jednak o tem, że nie umie gotować, podawać do stołu i nie zna dużo rzeczy, które w mieście są niezbędne. Stąd tak dużo służących, które nie opanowały w zupełności swego zawodu, nie mogą znaleźć odpowiedniej pracy, są traktowane źle i same nie są pomocą, a utrapieniem.

Dzisiejszy tryb życia i stopa życiowa wymagają innych ludzi do pracy. Każda dziewczyna powinna jasno zdawać sobie sprawę ze swego położenia i ewentualnego zarobkowania. Jeśli jest biedna, bez wykształcenia, a nie może się wyuczyć jakiegoś rzemiosła, niech z zamiłowaniem i ochotą wyuczy się gospodarstwa domowego.

Dobrá, wykwalifikowana i uczciwa służba nigdy nie będzie bez pracy. Umiejętność



Papież i dzieci.

Wzruszająca audjencja w Castelgandolfo.

W Castelgandolfo odbyła się wzruszająca uroczystość audjencji, udzielonej przez Ojca św. czterem tysiącom dzieci z całej Italji, przybyłym do Rzymu dla otrzymania z rąk Papieża nagród z konkursu katechetycznego, zwanego „rzymskim”, ponieważ udziela zwycięzcom przywileju przybycia do Rzymu i osobistego przyjęcia nagrody z rąk Ojca św. Organizacja dzieci, biorących udział w tych konkursach, święci obecnie dziesięciolecie swego istnienia, licząc dziś 160 tysięcy członków.

Dzieci przewieziono do Castelgandolfo specjalnymi pociągami. Audjencja obfitowała w wiele scen wzruszających, które niezmiernie radowały serce Ojca św. Przybywającego na audjencje Papieża dzieci powitały radosnymi śpiewkami i odśpiewaniem pieśni, specjalnie na tę uroczystość napisanej przez mistrza prałata Perosiego. Rozpoczęła się defilada dzieci, składających Ojcu św. dary: woreczki ze zbożem symbolizującym ofiarę chleba dla biednych, dwadzieścia tomów wypracowań dziecięcych na temat Kościoła, Papieża i misyj. Jedno z dzieci, widocznie przez przeoczenie, nie wzięło udziału w ogólnej defiladzie, więc podszło śmiało do tronu papieskiego oddzielnie, wywołując swym zachowaniem uśmiech na ustach Papieża, który dziecko ucałował i wywołał powszechną wesołość zebranych.

Ojciec św. w przemówieniu swem wyraził radość z powodu tak wspaniałego widowiska, które do młodzieńczego bicia pobudza Jego serce, serce osiemdziesięcioletniego starca, i gdy dziękując za dary, zaznaczył, że najchętniejby milczał, musiał jednak przemówić, gdyż obecni oczekują słów Jego, dzieci głośnymi okrzykami: tak! tak! przerywały na chwilę mowę papieską. Ojciec św. raduje się niezmiernie z plodów działalności dziesięcioletniej organizacji, budującej w sercach przybyłych i ich towarzyszy świątynię duchową większą od największych bazylik materialnych, nawet bazyliki św. Piotra. To wewnętrzne kształtowanie dusz było początkiem apostolstwa słowa, życia, a nadewszystko — modlitwy. Wspaniałym gmach, wznoszony we własnych duszach przez same dusze nie jest ukończony i nigdy nie może być uważany za ukończony, gdyż wewnętrzne urabianie duszy musi stale wzrastać w świętości, by kiedyś zatriumfować w chwale i radościach rajów. W ziemskiej naszej wędrówce musimy wciąż doskonalać się przez praktyczne chrześcijańskie życie i uczestniczenie w Sakramentach świętych, aby Bóg widział w duszach zawsze czystość, niewinność i miłość oraz owoc, które pragnie, aby stale wzrastały. Przypominał dalej Ojciec św., że dzieci katolickie stanowią zarodek Akcji Katolickiej, i wyraził pragnienie, aby ten ideał utwierdził się coraz silniej w ich życiu. Błogosławił następnie obecnym i ich rodzinom, które stanowią pierwsze pole Akcji Katolickiej, ich biskupom i duszpastrom, dobrze zasłużonym w kształceniu dusz, w szczególności zaś błogosławił młodocianym uczniom niższych seminarjów, którzy już słyszą głos Boga, nawołujący ich na drogę uświęcenia.

Audjencja zakończona została wybuchami niesłychanego entuzjazmu młodocianych słuchaczy. (KAP).

Pies czeka 10 lat

na wyjście swego pana ze szpitala.

W r. 1925 w Erie, w stanie Illinois, żył Francis Mac Mahon, robotnik budowlany. Miał on młodego owczarka, który wabił się Shep. Mac Mahon i Shep byli nierozłączni. Pewnego dnia Mac Mahon spadł z rusztowania i doznał bardzo dotkliwych obrażeń. Pogotowie przewiozło go do najbliższego szpitala. Shepowi udało się skoczyć do sanitarnej karetki, to też widział on, jak wnoszone jego pana do szpitala. Shep chciał pójść za nim do wnętrza, ale na rozkaz Mac Mahona „czekaj tu na pana, Shep!”, wybiegł na ulicę przed drzwi wejściowe. Mac Mahon już nie wrócił. Zmarł nazajutrz. Jego ciało wyniesiono tylnym wyjściem i Shep nic nie wiedział o tem.

Przeszło już 10 lat, a Shep wciąż czeka na swego pana — naprzeciw bramy szpitala. Z początku, gdy brama otwierała się, rzucał się do wejścia i zawiadziony wracał na swoje miejsce. Pielęgniarki szpitala, wzruszone widokiem wiernego psa, wyniosły mu na ulicę matę do leżenia i codziennie przysyłają mu jedzenie. Shep jest już dzisiaj stary i zapewne niedługo już będzie czekał na swego pana...

Eksport bocianów do Anglii.

W Anglii, co jest rzeczą bardzo ciekawą, nie ma zupełnie bocianów. Trudno też ustalić, co jest przyczyną, że bociany unikają te wyspy. Faktem jest, że ich tam niema i nikt nie wie dlaczego. Anglicy uparli się jednak i chcą koniecznie mieć u siebie bociany, tem więcej, że warunki życiowe w Anglii są takie same, jak i na kontynencie. Srowadzono więc jaja bocianie z Niemiec i podłożono je czapli. Z 12 jaj wylęgl się tylko jeden bocian. Lecz nie było mu sadowym życiem, bowiem został zgnieciony przez czaple. Ponieważ jednak czapla zaczęła karmić młodego bociana, w roku przyszłym eksperyment ten zostanie powtórzony. Poza tem ze znanej niemieckiej stacji badawczej ptactwa w Rozitten ma być wysłanych 23 młodych bocianów razem z gniazdami oraz wyżwieniem do Anglii, aby i w ten sposób przeprowadzić próby, czy uda się zaaklimatyzować ród bociani na wyspach Anglii.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 23 lipca 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Apolinarego bisk. i wyzn.
Jutro: Kunegundy księżnej.
Wschód słońca: godz. 4.04.
Zachód słońca: godz. 20.07.

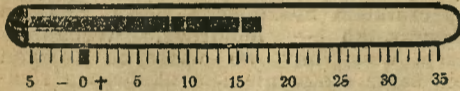
Stan pogody.

JESZCZE PRZELOTNE DESZCZE.

Wczoraj w całej Polsce panowała pogoda przeważnie pochmurna i miejscami padał drobny deszcz. Temperatura o godz. 14-cj wynosiła: 13 st. w Zakopanem, 16 w Krakowie, 17 w Warszawie, 19 w Łodzi, 21 w Gdyni i Poznaniu, 23 w Bydgoszczy, 25 w Zaleszczykach, 26 w Wilnie, a 27 w Pińsku. Dziś rano w Bydgoszczy nadal pochmurno z skłonnością do deszczów. — Przewidywany przebieg pogody: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, malejącym, jednak miejscami przełotne deszcze. Temperatura bez większych zmian. Slabe wiatry miejscowe



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



DYŻURY NOCNE APTEK od 20-27 lipca 1936 r.

- 1) Apteka Centralna, Gdańska 27, telefon 3994.
- 2) Apteka pod Lwem, Grunwaldzka 37, telefon 3191.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9-16, w niedziele i święta od 11-14.

„LEKTURA”, wyPożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincje.

— Zapisy do jednorocznej Szkoły Przystosowania Kupieckiego. Dyrekcja Gimnazjum Kupieckiego podaje do wiadomości zainteresowanych, że z początkiem r. szkol. 1936/37 uruchomiony będzie drugi oddział jednorocznej szkoły Przystosowania Kupieckiego. Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydaci, którzy złożyli egzamin wstępny do gimnazjum kupieckiego, a dla braku miejsca nie mogli być przyjęci, a ponadto ukończyli 7 klas szkoły powszechnej. Kancelarja gimnazjum od 27 lipca do 20 sierpnia dla stron nieczynna. Sześciomiesięczny wieczorny kurs handlowy rozpocznie się w pierwszych dniach września.

— Związek b. Ochotników Armji Polskiej podaje do wiadomości, że informacje w sprawach Związku osiągnąć można w biurze nr. 3 budynku Państwowego Zarządu Wodnego, ul. Nad Portem 2 w środę i sobotę między godz. 13-ta a 14-ta.

— Katolickie Stow. Kobiet, Okręg Bydgoski. Rekolacje zamknięte odbędą się w dniach od 14-18 sierpnia br. w Zakładzie Księży Misjonarzy na Bielawkach. Koszta utrzymania wynoszą 10 zł. Zgłoszenia wraz opłatą przyjmują prezeski Oddziałów do 2 sierpnia i p. Jaworska, ul. Jackowskiego 21.

Święto pułkowe 16 p. ułanów odbędzie się dnia 2 sierpnia.

Dowódca 16 pułku ułanów Wlkp. zawiadamia, że święto pułkowe, przypadające na dzień 26 lipca, zostało przysunięte na dzień 2 sierpnia z następującym programem:
Dnia 1 sierpnia: o godz. 20.30: apel poległych w koszarach przy pomniku.
Dnia 2 sierpnia: o godz. 10: Msza św. polowa na placu ćwiczeń, po której nastąpi defilada. O godz. 13: obiad żołnierski, po obiedzie zawody konne ułańskie.

Cios w sublokatorów.

Projekt rozporządzenia ministra skarbu. Wkrótce będzie wydane dodatkowe rozporządzenie ministerstwa skarbu, w myśl którego główni lokatorzy będą obowiązani wykupywać świadectwa przemysłowe, jeśli odnajdą pokoje w swoich mieszkaniach więcej, niż dwóm sublokatorom. Właściciele domów spodziewają, się że po wydaniu tego zarządzenia tysiące lokatorów większych mieszkań wypowie umowy najmu. Skutek tego będzie jednak zupełnie inny. Lokatorzy przerzucą ciężar podatku na sublokatorów, co rzecz prosta podroży i tak drogie pokoje sublokatorskie

Na marginesie.

Żydzi w „Naszym Przeglądzie” z dnia 14 lipca rb. w art. „Czy znamy młodzież”, stwierdzają, że starsze pokolenie polskie wcale młodzieży nie zna, lub zna ją tylko bardzo powierzchownie na podstawie kłamliwych pozorów, i że wogóle w całej prasie polskiej stwarza się w sprawie młodzieży jakiś odrębny świat papierowy, nie mający nic wspólnego ze światem rzeczywistym.

Z tego wynikałoby, że starsze pokolenie żydowskie reprezentowane przez „Nasz Przegląd” lepiej się orientuje, że tylko Polacy są tacy naiwni i nie rozumieją swojej młodzieży, że natomiast żydzi wiedzą „co w trawie piszczy” i że oni przeniknęli do głębi treści duchowa młodego pokolenia Polski. I „Nasz Przegląd” odpowiada na pytania: „Czem się interesuje młodzież? Jakże panują u niej poglądy i nastroje polityczne? Jaki jest stosunek do żydów? Jak wygląda osławiona bogobojność młodzieży polskiej?”

Zwłaszcza to ostatnie pytanie niepokoi żydowskiego publicystę. I odpowiedź, jakie na to pytanie daje „Nasz Przegląd” brzmią wprost jak prowokacja. Oto w jego opinii młodzież polska jest zdeprawowana moralnie: „nie ma uczennicy, któryby nie wiedział o świadomym macierzyństwie... Utwory pornograficzne są ulubioną lekturą studentów”. A potem szyderstwo: „To wszystko mało się godzi z cnotą propagowaną przez kleryków”.

Należy tu dodać, że „Nasz Przegląd”, chcąc uniknąć odpowiedzialności prawnej, stosuje pewien system. Zamiast „katolik” używa wyrazów „klerykał”, „klerykalizm”.

Dalej w tym samym artykule znajduje się wprost niesłychana obraza młodzieży katolickiej w Polsce: „Jest niepodobieństwem — pisze „Nasz Przegląd” — by uczeń Polak był szczerym klerykałem” (czytaj: katolikiem). I dodaje: „To, co wydaje nam się manifestacją uczuć religijnych, jest obłuda”.

A więc te 20 tysięcy młodzieży akademickiej, manifestującej swe przekonania religijne na Jasnej Górze, to według „Naszego Przeglądu” byłaby obłuda (!), Nieszczęściem żydów, ich przekleństwem są wybryki ich własnego charakteru: nie umieją zachować umiaru, cechuje ich często prowokacja i czelność. Chca, aby rozważać obiektywnie i lojalnie problem współżycia z nimi, a gdy się tak czyni, zniechęca uderzają brutalnie, z histerycznym okrzykiem: „My tylko wiemy, co się tai w duszy młodych Polaków! To wszystko obłudnicy, degeneraci!”

I postępując w ten sposób, żydzi chca, aby ich traktować jako równouprawnionych współobywateli. Żadają dla siebie tolerancji, gdy jej dla innych nie mają. Gdy czytamy takie prowokacyjne ataki żydów, skierowane przeciw polskiej młodzieży katolickiej, zadajemy sobie mimowoli pytanie: skąd ta nienawiść. I dochodzimy do wniosku, że źródła tej nienawiści należy szukać w tym niezaprzeczonej fakcie, że żydzi prawie opanowali nasze życie gospodarcze i próbują też „wziąć w pacht” nasze życie kulturalne, umysłowe, ale na przeszczepie staję im młode pokolenie Polski. Zwłaszcza wolne zawody, do których wchodzi młodzież po ukończeniu studjów, są solą w oku żydów. Próbują oni i te zawody opanować. W r. 1931 na terenie całej Polski praktykowało 8864 lekarzy, w tem żydów 3125. W adwokaturze w r. 1932 w Warszawie było adwokatów żydów 33%, a aplikantów 49%. W mieście Lwowie adwokatów chrześcijan było zaledwie 20%, zaś w pozostałym obszarze Małopolski Wschodniej już tylko 5%.

Cyfrы te nie wymagają komentarzy, mówią same za siebie. Nic więc dziwnego, że ucząca się młodzież z troską patrzy w przyszłość, obserwując żydów odbierających jej chleb. Żydzi nienawidzą te młodzieży i rzucają sugestje, że jest ona zdemoralizowana, obłudna. Ale ta metoda przyniesie żydom rozczarowanie; rzucając oszczerstwa na polską młodzież, propagując podobne artykuły, jak ten z „Naszego Przeglądu”, żydzi sami wytwarzają przepaść między sobą a społeczeństwem polskim.

Aktualja wierszowane Pieprzem, solą przyprawiane...

Zapóžno.

Historyjka o Adolfie, Trudce i jej bonie.

Pan Adolf, sprytny młodzieniec przystojnie ubrał odzienie, szabelkę przypasał u boku i ogień zapalił w oku niewinnej gdańszczanki — Trudki. Tak flirt się rozpoczął skromniutki. Calusy brał rzadko — kradzione (ze względu na Panne bone, co pilnie wpięrow uważała, by skromnie chowała się mała). Rumieniec cieszył go Trudki i strój jej podniecał krótki a choć miał ascety mine, wyraźnie chciał uwieść dziewczynę. Niestety — bona na drodze deptała na piętę niechodze. Pan Adolf nie w ciemnej bity, pas złotem przypasał lity i nie zaniedbując gdańszczanki, zawitał do bony jej rankiem. Zalotnie spojrzał jej w oczy, wdzięk chwalać bony uroczy.. aż bona, niechętna zrazu, poczuła, że serce nie z głazu, że krew to przecież nie woda. Wnet Adolf rękę jej podał i pieśń wygrywa na cytrze ku Trudce strzelając chytrze. Bona zajęta swym flirtem i lilią biała i mirtem i szczęściem pijana cała o Trudce — wnet zapomniała. Dziś — patrzy na flirtu skutki, dziś widzi, że z malej Trudki Adolfa wyrosła kochanka i widzi — jak jawnie — co ranka z miłosnej wychodził altany z tym, co ją uwiodł młodzianem. Naprawić chce chowu błędy, lecz głos taki słyszy wszędy: Za póžno teraz niebogie na cnoty sprowadzać drogę. E. K.

Proces bydgoski o morderstwo rabunkowe przed Sądem Apelacyjnym.

Zatwierdzenie wyroku uwalniającego Sądu Okręgowego w Bydgoszczy.

Wielki proces o morderstwo rabunkowe w Buszkowie, jaki toczył się na początku maja przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy, ponownie znalazł się na wokandy Sąd Apelacyjny w Poznaniu. Jak wiadomo, jako domniemani sprawcy stali pod ciężkim zarzutem zbrodni zabicia 60-letniego rolnika Bronisława Wesołowskiego i planowanego zabicia dwóch kobiet: Bronisławy i Marty Wyrzykowskiej z Buszkowa — 32-letni robotnik Jan Błażejowski, zam. w Bydgoszczy przy ul. Szubińskiej 21 oraz wujek jego, 34-letni handlarz bydła Bernard Błażejowski, zam. przy ul. Promenady 25. Proces właśnie dlatego był niezmiernie interesujący, że nie było żadnych ścisłych dowodów winy oskarżonych, a jedynie oparty był na poszlakach.

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy w składzie p. sędziego okręgowego Zwierzyńskiego jako przewodniczącego oraz pp. sędziów okręgowych dr. Kulakowskiego i Baryczy wobec niedostatecznych dowodów i słabych poszlak wydał wówczas wyrok uwalniający

obu oskarżonych od winy i kary.

Wskutek wniesienia apelacji przez podprokuratora p. Wierchowskiego sprawa ponownie była rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu. Prokurator Sądu Apelacyjnego domagał się **ponownego przesłuchania wszystkich świadków**, przesłuchanych już przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy, ażeby Sąd Apelacyjny mógł bezpośrednio ocenić wartość dowodów wszystkich świadków. Sąd Apelacyjny jednak wnioszek prokuratora odrzucił. Pod koniec rozprawy przedmówił obrońca obu oskarżonych p. mec. dr. Sypniewski z Bydgoszczy, domagając się zatwierdzenia wyroku uwalniającego sądu bydgoskiego.

Sąd Apelacyjny przychylił się do wywodów obrońcy i w zupełności zatwierdził wyrok uwalniający, przyczem kosztą nałożono na Skarb Państwa. Przewodniczący, uzasadniając wyrok podkreślił, że w sprawie tak poważnej jak morderstwo rabunkowe nie można się oprzeć na słabych tylko poszlakach.

Sensacyjne regaty w Bydgoszczy.

Mistrzostwa wioślarskie Polski zapowiadają się niezwykle ciekawie.

(jk). Już tylko dwa dni dzieli nas od wielkiego wydarzenia w życiu sportowym całej Polski. W sobotę, 25 bm., i niedzielę, 26 bm., odbędzie się na torze w Brdziejcu XVII regaty związkowe o mistrzostwo Polski. Bydgoszcz doczekała się znowu sensacyjnej imprezy, bowiem tegoroczne regaty wszechpolskie będą ostateczną próbą wioślarzy przed Olimpiadą, a dzięki obfitej konkurencji w wielu biegach dostarczą widzom maximum emocji.

Program regat przewiduje w sobotę, 25 bm., 9 biegów, początek o godz. 15. W niedzielę po południu odbędzie się ogółem 15 biegów, z czego 9 o mistrzostwo Polski. Początek regat w niedzielę również o godz. 15.

Do biegów mistrzowskich w osadach krótkich zgłosiło się mało łodzi, lecz również jak na regatach w Kruszwicy przeprowadzone będą biegi porównawcze różnych osad dwuosobowych. Sensacyjnie zapowiada się pojedynek Vereya z Keplem w biegu jedynek. Kepeł po powrocie z Budapesztu znajduje się podobno w szczytowej formie i zagraża rzekomo hegemonji Vereya w tej kategorii.

W biegu czwórek bez sternika o mistrzostwo Polski startują osady: B.T.W., A.Z.S. i W.T.W. Walka będzie zacięta i emocjonująca. W biegu czwórek ze sternikiem ciekawa walkę stoczą osada olimpijska z osadami klubowymi B.T.W., A.Z.S. (Poznań), Policjny K. S. (Kalisz), Frithhof (Bydgoszcz) i Kaliskie T. W.

Niezwykle bogato obsadzony jest w tym roku bieg ósemek o mistrzostwo Polski. Zacięty bój o palmę pierwszeństwa stoczy 6 ó-

semek. Sensacyjnie zapowiada się start osady kombinowanej w składzie: Braun, Kobylński, Śluzak, Bożuchowski (WTW), Kiedel, Łaszczewski (WKS, Śmigły), Kurvłowicz, Leporowski (04 Poznań) i stern, Bacler (04 Poznań). Na starcie znajda się oczywiście tegoroczni rywale: B.T.W. i A.Z.S. (Poznań). A.Z.S. będzie chciał zrewanżować się za porażkę w Kruszwicy. Pozaatem startują ambitny Kolejowy K. W. (Bydgoszcz) i K. W. „Wisła” Warsz. oraz K. W. Kalisz.

Te główne biegi nie wyczerpują jednak programu regat, który jest bardzo bogaty. Emocji dostarczą również i inne biegi o nagrody przechodnie. Zgłoszenia do tych biegów są bardzo liczne. W sumie tegoroczne regaty w Bydgoszczy o mistrzostwo Polski stanowiąc będą naprawdę gwóźdz sezonu wioślarskiego i przynioszą tysiącom widzów emocjonujących przeżyć, a naszemu miastu — nowej sławy.

Organizacja regat, spoczywająca w doświadczonych rękach B. T. W. — będzie oczywiście bardzo staranna i w odpowiednich ramach dla tej wspaniałej imprezy.

Odpowiedzi redakcji

Staremu abonentowi „Dziennika” od 1907 roku. Uwagi bardzo słuszne, ale p. Teska nie może Pańskiego zyczenia uwzględnić, bo 1) konno kieszko jeździ i 2) na rańd w kierunku Gdańska za póžno. Za sympatyczny „przywitek” bardzo p. T. dziękuję.

Deszcz w czasie pogody.

W ubiegły poniedziałek panowała — mówiąc stylem komunikatów meteorologicznych — pogoda słoneczna, o zachmurzeniu niewielkiem. Mimo to spadł deszcz i to obfity.

Myliby się wszakże ten, ktoby uważał zjawisko to za coś niezwykłego; przeciwnie, powtarza się ono z całą regularnością co miesiąc, różniąc się tylko obfitością „opadów”. Bo nie jest to zwykły deszcz, przed którym ludzie chronią się pod dach, lub parasol. Deszcz ten — to liczne wygrane, które padają w ciągnięciach Loterii Państwowej, a ilość ich zależna jest od klasy tej Loterii.

Właśnie 20-go bm. przypadał ostatni dzień ciągnięcia drugiej klasy trzydziestej szóstej Loterii. W dniu tym wylosowane były nietylko dwie główne wygrane po sto tysięcy złotych, oraz stala dzienna wygrana, ale i te spośród większych wygranych, które pozostały jeszcze w kole. Ostateczne wyniki ciągnięcia przedstawiają się więc jak następuje:

Po sto tysięcy złotych wygrały numery 97034 w Łodzi i 136803 w Poznaniu, a właściwie w tamtejszej filji jednej z kolektur warszawskich. Pięćdziesiąt tysięcy i dwadzieścia pięć tysięcy złotych przypadły Krakowowi na numery 56840 i 64746; we Lwowie wreszcie sprzedany został nr. 170678, na który padła wygrana dwudziestu tysięcy złotych.

Jak widzimy był to naprawdę „deszcz” wygranych, deszcz, który napewno nikomu humoru nie zepsuł. Kto chce mieć szanse, by go podobny deszcz zrosił w przyszłym miesiącu, niech nie zapomni odnowić losu do trzeciej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się trzynastego sierpnia br.

Ruch żeglugowy podczas regat wszechpolskich.

Państwowy Zarząd Wodny w Bydgoszczy podaje do publicznej wiadomości, że z powodu mających się odbyć wszechpolskich regat w porcie wewnętrznym w Brdziejcu dnia 25 i 26 bm., zarządza się wstrzymanie w tych dniach na odcinku tegoż portu dnia 25 bm. od godz. 12 do godz. 19, a dnia 26 od godz. 8—21 ruchu żeglugowego dla parostatków, statków, motorówek, żaglówek, łodzi i kajaków, oraz łodzi wioślarskich, nie biorących udziału w zawodach.

Przejazd parostatków pasażerskich Firmv Lloyd Bydgoski może odbywać się do Przystani w Łegnowie w km. 3,2 a w koniecznym razie do przystani w Brdziejcu, (na stronie lewego brzegu portu) z zachowaniem ostrożności w przejeździe celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków i nie czynienia przeszkód zawodnikom, wytwarzaniem fali podczas regat.

Zabrania się również wystawiania na prawy i lewy brzeg portu wewnętrznego łodzi i kajaków.

Przestrzega się przed zanieczyszczeniem państwowego terenu obok trybun wioślarskich i na grobli odpadkami papieru.

Winni wykroczenia powyższych zarządzeń będą podani do ukarania na podstawie obowiązujących przepisów.

— Żywy Różaniec Panien przy kościele św. Trójcy. Wycieczka do Solca Kujawskiego w niedzielę 26 bm. o godz. 8.05. Bilet w obie strony 1,60 zł. Zgłoszenia przyjmuje kasa kościelna w piątek 24 bm.



SZTAFETA Z OLIMPII ZNAJDUJE SIĘ JUŻ W ATENACH.

Ateny. Wielka sztafeta olimpijska z Olimpij do Berlina doszła już do Aten. W Korynie sztafeta była witana przez olbrzymie tłumy wiości...

Po przybyciu sztafety do Aten odbyły się na stadionie olimpijskim specjalne uroczystości w obecności króla Jerzego...

Ateny. Sztafeta olimpijska, wioząca święty ogień z Olimpij do Berlina, przybyła w środę wieczorem do Delfi...

Ten, który pierwszy niósł olimpijski ogień.



Greki Konstantin Kondylis, który jako pierwszy niósł pochodnię olimpijską w wielkim biegu sztafetowym Olimpij-Berlin.

PLYWACY JADĄ DO BERLINA, HELJASZ ZOSTAJE W POLSCE.

Na ostatnim zebraniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego postanowiono wystać definitywnie do Berlina sztafetę pływacką 4x200 m...

Szymura definitywnie nie wyjedzie. Co do Heljasza, postanowiono na wniosek Polskiego Związku Lekko-Atletycznego nie wysłać go na Olimpiadę...

RTM. SOKOŁOWSKI ZDOBYWA NAGRODĘ PREZYDENTA R. P.

Gdynia. W środę, w 3-im i ostatnim dniu zawodów hipicznych z udziałem jeździeckiej grupy olimpijskiej...

W pierwszym konkursie ciężkim im. Prezydenta R. P. startowało 25 koni. Zwyciężył rtm. Sokołowski z Zbiegu przed por. Gutowskim...

Konkurs pożegnania zgromadził 40 koni. Zwyciężył por. Burniewicz na Beduinie 2 przed por. Czerniawskim na Dyonie...

DALSZY ETAP BIEGU KOLARSKIEGO „DOOKOŁA FRANCJI”.

Paryż. 13-ty etap „Tour de France” z Marsylii do Montpellier, długości 168 km, został podzielony na dwa odcinki...

W drugim odcinku zwycięstwo odniósł Sylver Maes w czasie 1:09:31 przed Vervaecke.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi wciąż Maes.

Ostateczny skład polskiej reprezentacji olimpijskiej.

Polski Komitet Olimpijski ustalił następujący ostateczny skład polskiej reprezentacji olimpijskiej we wszystkich działach sportu:

LEKKA-ATLETYKA: 1) Biniakowski Klemens (400 m. sztafeta), 2) Noji Józef (5000 i 10000 m.), 3) Bierogowoj Teodor (chód na 5000 m.)...

Kierownikiem drużyny jest dyr. Franciszek Szlachciak, Sędzią kpt. Jerzy Misiński. Trenerami Petkiewicz i Cejzik.

ŻEGLARSTWO (yole olimp.): 1) Dzieciół Jerzy, 2) Jens Leon.

BOKS: 1) Rotholc Szpasia, 2) Czortek Antoni, 3) Pblus Aleksander, 4) Kajnar (Cyranak) Czesław...

PIŁKA NOŻNA: 1) Góra Wilhelm, 2) God Hubert, 3) Peterek Teodor, 4) Madejski Edward...

Jecki Antoni, 10) Kisieliński Walerjan, 11) Musielak Walenty, 12) Wodarz Gerhard, 13) Szczepaniak Władysław...

Kierownikiem drużyny jest pułk. Żeleździowski Zygmunt. Oficielami są: Nikolski i kapitan związkowy Kaluża.

JEŹDZIECTWO: 1) rtm. Kulesza Seweryn, 2) por. Czerniawski Stanisław, 3) por. Komorowski Jan...

Kierownikiem ekipy jest pułk. Tadeusz Komorowski.

SZERMIERKA: 1) Zaczek Teodor, 2) Kantor Roman Józef, 3) Karwicki Rajmund, 4) Franz Antoni Maria...

Trenerami drużyny będą: Szombatheli Bela i Koza Leon.

STRZELANIE: 1) Wrzosek Jan (karabin małokalibrowy), 2) Karaś Władysław (karabin małokalibrowy)...

Kierownikiem drużyny jest Galinowski Adolf.

WIOSLARSTWO: 1) Verey Roger (skiff i

Advertisement for 'Sport-Kola' featuring a woman with a tennis racket and the text 'cukierek owocowy SPORT-KOLA Kanold ORZEŹWIA I WZMACNIA!'.

dwójki podwójne), 2) Ustupski Jerzy (dwójki podwójne), 3) Braun Jerzy (dwójki ze sternikiem)...

KAJAKARSTWO: 1) Kozłowski Marjan, 2) Bazaniak Antoni.

KOSZYKÓWKA: 1) Łój Ewaryst, 2) Pastrykat Janusz, 3) Kasprzyk Zdzisław, 4) Różycki Zenon...

Kierownikiem drużyny jest Piotrowski Stanisław.

KOLARSTWO: 1) Kapiak Mieczysław, 2) Starzyński Wacław, 3) Targoński Eugeniusz...

Kierownikiem drużyny będzie Pobudejski Antoni.

GIMNASTYKA: 1) Cichecka Alina, 2) Krupowa Stefania, 3) Majowska Maria, 4) Noskiewicz Wistawa...

Jako sędziowie delegowane zostały Fazanowiczowa Helena, Zalewska Kunegunda i Sobotowska Halina.

ZAPASY: 1) Rokita Antoni, 2) Ślajak Henryk, 3) Szajewski Zbigniew, 4) Neuff Piotr.

Kierownikiem drużyny jest p. Gałuszka Wilhelm.

Przedolimpijska próba wioślarzy na Gopie.

Regaty jubileuszowe Klubu Wioślarskiego „Gopło” w Kruszwicy.

Doniśliśmy już krótko w poniedziałkowym „Tygodniku Sportowym”, że w ub. niedziele odbyły się w Kruszwicy na jeziorze Gopło regaty wioślarskie...

szczy, którym kilka specjalnie uruchomionych autobusów umożliwiło udział w tych interesujących regatach.

Regaty niedzielne z dwójkiowego względu wypadły szczególnie okazale: były one urządzone z okazji jubileuszu 25-lecia istnienia zasłużonego Klubu Wioślarskiego „Gopło” w Kruszwicy...

Sytuacja wyjaśniła się o tyle, że w czwórkach ze sternikiem zwyciężyła w zadowalającej formie osada kombinowana z wioślarzy K. W. „04” Poznań i WKS „Śmigły” — Wilno...

Wyniki poszczególnych biegów były następujące: Czwórki półwycigowe: 1) R. C. „Neptun” Poznań 8:50 sek., 2) Wojskowy Yacht Klub Włocławek 9:24 sek.

Kombinowany bieg dwójek: 1) dwójka bez sternika WTW. Bożuchowski i Kobylński 8:57,8 sek., 2) dwójka ze sternikiem WTW. Braun, Ślajak i Skolimowski 9:22,4.

Czwórki nowicjuszy: 1) Klub Wioślarski Toruń 8:08,2 sek., 2) B. T. W. Bydgoszcz — 8:19 sek., 3) R. C. „Frithjof” Bydgoszcz — 8:25 sek.

Czwórki przedolimpijskie — bieg eliminacyjny: 1) osada kombinowana P. Z. T. W. Karwecki, Zawadzki („Śmigły”), Kurylowicz i Leporowski („04”), sternik Wirszyło („Śmigły”) — 7:37,5 sek.

liz, potem jednakże osada P. Z. T. W., która jechała długimi pociągami, może jeszcze trochę zbyt wolnymi, wysunęła się na czoło i wygrała o długość łodzi...

Czwórki półwycigowe: 1) Klub Wioślarski „Gopło” Kruszwica — 8:57,4 sek., 2) Wojskowy Yacht Klub Włocławek, 3) P. K. S. Bydgoszcz — wycofany.

Czwórki waży lekkiej: 1) R. C. „Neptun” Poznań — 8:17,1 sek., 2) R. C. „Germania” Poznań 8:32,8 sek., 3) T. W. „Wisła” Grudziądz — 8:33,4 sek.

Czwórki młodszych: 1) Policjiny K. S. Kalisz (osada olimpijska) — 7:47,9 sek., 2) Klub Wioślarski Toruń — 7:59 sek., 3) A.Z.S. Warszawa — 8:02 sek., 4) B. T. W. Bydg.

Czwórki półwycigowe: 1) R. C. „Neptun” Poznań 8:36,6 sek., 2) K. W. „Gopło” Kruszwica 8:49,6 sek., 3) Wojskowy Yacht Klub Włocławek.

Ósemki: 1) B. T. W. Bydgoszcz — 6:46,2 sek., 2) A. Z. S. Poznań — 6:46,5 sek., Poznań uzupełniony Kobylńskim z W. T. W. w miejsce chorego Wierczorka...

Punktacja ogólna regat:

1) B. T. W. Bydgoszcz 72 pkt., 2) R. C. „Neptun” Poznań 28 pkt., 3) Policjiny K. S. Kalisz i Klub Wioślarski Toruń po 21 pkt., 5) W. T. W. Warszawa 10 pkt., 6) K. W. „Gopło” Kruszwica 9 pkt., 7) W. K. S. „Śmigły” Wilno 8,5 pkt., 8) Klub Wioślarski „04” Poznań 8,5 pkt., 9) A. Z. S. Kraków 7 pkt., 10) R. C. „Germania” Poznań i R. C. „Frithjof” Bydgoszcz po 6 pkt., 12) A. Z. S. Poznań — 5 pkt., 13) Wojskowy Y. K. Włocławek 3 pkt., 14) G. T. W. „Wisła” Grudziądz, A. Z. S. Warszawa i T. W. „Polonia” Poznań — po 2 punkty.

Tor długości olimpijskiej 2000 m. został mimo trudności terenowe bardzo starannie wyznaczony przez organizatorów. Wielka zasługa około udania imprezy położył prezes Klubu Wioślarskiego „Gopło” w Kruszwicy, p. Tejkowski.

Sędzią głównym był prezes P. Z. T. W. p. Bojańczyk, arbitrem p. inż. Loth. W pracach komisji sędziowskiej brali udział reprezentanci klubów wioślarskich z Bydgoszczy z pp. Dr. Siemiątkowskim i dyr. Żewickim na czele.

PROGRAMY RADJOWE

Co usłyszymy dziś z Warszawy w godzinach popoł.

16,00: Koncert popularny z Ciechocinka. 16,45: „Ustrój wiejskie” — premjera słuchowska B. Shawa. 19,40: Recital fortepianowy Marji Dońskiej. 20,10: „Wizja Ba-

W piątek, dnia 24 lipca

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,03: Dwa skrzypkowie: Mischa Elman i Jehudi Menuhin. 16,00: Kreisler-Burmester — transkrypcje i oryginalne kompozycje. 16,45: „Oddziały lotne P. O. W. — batalion warszawski” odczyt. 17,00: Polskie miniatury instrumentalne. 19,00: Wielki koncert muzyki polskiej z dziedziczą na Wawelu w Krakowie. 21,05: Muzyka nastrojowa. 23,25: „Naprzę-laj przez apolińskie gaje” dialog. 23,00: Muzyka ta-neczna.

LOKALNY.

Toruń. 6,00: Audycja poranna. 6,23: Program na dzisiaj. 6,28: Parę informacji. 12,03: Muzyka klasyczna (płyty). 12,55: Recytacja prozy: fragment z powieści „Chłopi” (Lato Wł. Reymonta. 14,30: Muzyka popularna (płyty). 15,30: Wiadomości gospo-darcze z Warszawy. 17,30: Chwilka śpiewu (płyty). 18,00: „Piękno ziemi pomorskiej: Czyste pola w Szwajcarii Kaszubskiej” — feljton, wygł. dr. Aleks. Majkowski. 18,15: Pieśń polskie (płyty). 18,30: Kon-

cert reklamowy. 22,20: Wiadomości sportowe z Pomorza.

ZAGRANICA

19,00: Wiedeń. Koncert wieczorny. 20,00: Koenigs-wusterhausen. Wielki wes-oly wieczór. Wieża Eiffa. Muzyka kameralna. 21,05: Wiedeń. Koncert Schubertowski. Medjolan. Recital skrzypcowy. 22,00: Praga. Recital klawesynowy. Ang-lja (Reg. Progr.). Muzyka ta-neczna. 23,00: Luksemb-urg. Muzyka ta-neczna. Budapeszt. Muzyka cygań-ska. Wiedeń. Melodje wie-denskie.

